

WŁADYKA NIKOLAJ VELIMIROVIĆ

KASIJANA



STO MYŚLI O MIŁOŚCI

władyka NIKOLAJ VELIMIROVIĆ
Święty Nikołaj Żiczki

KASIJANA

sto myśli o miłości



Gorlice 2001

© Copyright by Dekanalny Ośrodek Kultury Prawosławnej
„ELPIS”

Z Błogosławieństwa Jego Ekscelencji
Najprzewielebniejszego Adama
Arcybiskupa Przemysko - Nowosądeckiego

Cytaty Pisma Świętego pochodzą z:
„BIBLIA, to jest
Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu”
Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne,
Warszawa 1975

Tytuł oryginalny:

**КАСИЈАНА
СЛОСЛОВ љубави**

Autor:

episkop Nikolaj (Velimirović)

Tłumaczenie:

Tomasz Kwoka

Korekta:

Danuta Dziubyna

Redaktor wydania:

Roman Dubec

Projekt okładki:

Piotr Krynicki

Opracowanie graficzne, skład i łamanie:

Dawid Kwoka

ISBN 83-913884-0-9

Wydawca: Dekanalny Ośrodek Kultury Prawosławnej
„ELPIS”

38 - 300 Gorlice, ul. Jana Brzechwy 2

W miejsce przedmowy

Drogi Czytelniku. Książeczka, którą trzymasz w dłoni, wyszła spod pióra geniusza serbskiej literatury teologicznej i świętego pasterza duchowego stada Chrystusowego, władcy Nikolaja, biskupa Ochrydzkiego¹, a następnie Žiczkiego².

Jej ‘fabuła’ nie jest zmyślona - o ile jest to prawdziwa, o tyle wstrząsająca opowieść o duchowej przemianie nieszczęśliwej “garbatej Juli” w pokorną i dobrą mniszkę Kasijanę. W istocie zaś jest to opowieść o zwycięstwie duchowego piękna nad duchową brzydotą, światłości nad ciemnością, dobra nad złem, cnoty nad grzechem, życia nad śmiercią, Boga nad szatanem.

Zaiste, jest tu wspaniale wytłumaczona i przemądrze objaśniona “nauka o chrześcijańskim pojmowaniu miłości”, jak głosi jej podtytuł. Trudno jest ocenić, gdzie wspanialej błyszczy miłość: czy w uduchowionym obliczu mniszki Kasijany, czy też w pełnych łaski słowach duchownego - Kalistrata.

Dlatego też dziełu temu nie potrzeba ani przedmowy, ani rekomendacji. Czytając go, bracie i siostr

¹⁾ Ochryda – miasto w poł-zach Macedonii, nad Jez. Ochrydzkim, siedziba biskupstwa. Po upadku misji cyrylo-metodiańskiej (pod koniec IX w.) ważny ośrodek kultury i piśmiennictwa słowiańskiego. (Ten i następne przypisy pochodzą od tłumacza polskiego).

²⁾ Serbski Prawosławny Monaster Królewska Ławra Święta Žicza – koronacyjna cerkiew królów serbskich, miejsce proklamowania niezależnego arcybiskupstwa serbskiego w 1219 r.; zbudowana za króla Stefana Pierwo-Ukoronowanego w latach 1208 - 1215. Obecnie jest to żeński monaster p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego.

w Chrystusie, odczujesz świętość, prawdę i piękno naszej prawosławnej chrześcijańskiej wiary. Poczujesz ,co znaczą słowa zapisane w Piśmie Świętym: “Bóg jest miłością”.

Niech książeczka ta będzie dla Ciebie wspaniałym duchowym darem, życiowym drogowskazem i wezwaniem do działania. Tak jak była dla autora tych skromnych linijek przy ich pierwszym czytaniu przed dziesięcioleciami, tak i teraz, przy kolejnym z czytań – mam nadzieję, nie ostatnim.

biskup Baczki Irinej

Епископ Бачки Иринеј



władyka NIKOLAJ VELIMIROVIĆ
Święty Nikołaj Żiczki

Urodził się 23 września 1880 r. we wsi Le-
lić, niedaleko miasta Val-
jevo, w środkowej Serbii.

Już od wczesnego
dzieciństwa uczestniczył w
życiu Cerkwi, ponieważ
jego pobożna matka czę-
sto zabierała go na św. Li-
turgię do monasteru Će-
lije. W szkole podstawo-
wej wyróżniał się nadzw-
yczajnym talentem, a póź-
niejsze sukcesy w valjevskim gimnazjum i belgradzkim
seminarium pozwoliły mu otrzymać państwowe sty-
pendium. Dzięki temu stypendium zapisał się na Sta-
rokatolicki Wydział Teologiczny w Bernie, gdzie w
1908 r. obronił pracę doktorską: "Die Glaube an die
Auferstehung Christi" (dzieło zostaje wydane w jęz.
niemieckim w roku 1910, a dopiero w 1986 w serb-
skim przekładzie pt.: "Vera u Hristovo Vaskrsenje kao
osnovna dogma apostolske Crkve" - Wiara w Zmar-
twychwstanie Chrystusa jako podstawowy dogmat Cer-
kwi Apostolskiej). W roku 1909 przygotowywał w Oks-
fordzie obronę pracy doktorskiej traktującej o filozo-
fii Berkley'a, którą w języku francuskim obronił w Ge-
newie. Dwudziestego grudnia tegoż roku przyjął schi-
mę (wstąpił do monasteru) w monasterze Rakovica
jako hieromnich Nikołaj. Po podróży przez Pomorze



chorwackie i czarnogórskie, Niemcy, Szwajcarię i Włochy, rok 1910 spędził w Rosji.

W czasie I wojny światowej udał się z misją dyplomatyczną do Anglii i Ameryki. Wykładał tam na uniwersytetach, organizował pomoc finansową dla walczącej Serbii, utrzymywał bliskie kontakty z duchownymi i intelektualistami katolickimi i protestanckimi. W swym poszukiwaniu możliwości porozumienia się chrześcijan porównywany jest często do Włodzimierza Sołowiowa. Wówczas to zwierzchnik Kościoła Anglikańskiego nazwał go największą cerkiewną osobowością tamtego czasu.

Na początku 1919 r. Nikołaj Velimirović przebywał jeszcze w Anglii, kiedy Serbska Cerkiew Prawosławna wybrała go biskupem żičkim (1919), a następnie ochrydzkim (1920 – 1930). Po zniesieniu diecezji ochrydzkiej, przeniesiony został do Bitolja jako biskup ochrydzko-bitoljski (1930 - 1934). Stąd wrócił do monasteru Žiča i aż do wojny pozostał biskupem żičkim z siedzibą w Kraljewie.

Działalność misjonarska władzyki Nikołaja jest ogromna, a zarazem wszechstronna i może się porównywać tylko z działalnością świętego Sawy i pisarstwem władzyki Njegosa.

Jednak największą zasługą władzyki Nikołaja dla serbskiej Cerkwi jest założenie przez niego w 1919 roku Prawosławnej Narodowej Wspólnoty Chrześcijańskiej. Magnetyzmem swojej osoby przyciągał on olbrzymie rzesze ludzi. Ten ruch wiernych, głównie wiejski, zachwyca pobożnością i modlitewną gorliwością.

Bez jakiegokolwiek przesady można powiedzieć, że Cerkiew serbska przed nim różni się od tej po nim. Razem z nim zaczęła się pewna, zupełnie nowa ,epoka.

Od samego początku niemieckiej okupacji Serbii podczas II wojny światowej biskup Nikołaj był internowany w monasterach Žiča i Ljubostinja (1941), by potem razem z patriarchą Gavriło Dożiciem zostać przeniesiony do monasteru Rakovica i Vojlovica (1942). Stąd 14 września 1944 r. Niemcy przewożą ich do, cieszącego się złą sławą, obozu koncentracyjnego Dachau.

Po zakończeniu wojny biskup Nikołaj nie chciał już wracać do "titowskiej" Jugosławii i do końca życia pozostał na wygnaniu. Krótki okres spędził w Europie i w 1946 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. W Ameryce aż do swej śmierci kontynuował pracę misjonarską.

Na emigracji władyka Nikołaj napisał wiele kazań i książek. Pracował jako profesor w prawosławnych seminariach, między innymi wykładał w serbskim seminarium "Święty Sawa" w Libertyville (Illinois). Jednak najdłużej przebywał w rosyjskim środowisku, gdzie pracował jako wykładowca w Instytucie "Świętego Włodzimierza" w Nowym Jorku, seminarium "Świętej Trójcy" w Jordanville i "Świętego Tichona" w South Kanan (Pensylwania).

Umarł 18 marca 1956 r. w rosyjskim monasterze św. Tichona w Pensylwanii. Pochowany został obok serbskiego monasteru Świętego Sawy w Libertyville.

W 1991 r. relikwie Władyki uroczystie sprowadzone zostają do Serbii.

Władyka Nikołaj odnowił serbskie cerkiewne kaznodziejstwo, a sam był największym kaznodzieją w historii Serbskiej Cerkwi. Dzięki swemu niezwykłemu darowi głoszenia kazań zyskał sobie miano "Złotoustego". Był kaznodzieją, za którym musiało znajdować się

tylko Słowo, sam boski Logos.

Ogromne literackie dzieło władzyki obejmuje wszystkie dziedziny myśli ludzkiej: Bóg i świat, człowiek i jego przeznaczenie, jednostka i społeczeństwo, ziemia i niebo, czyli wszystko, czym się ludzki umysł i dusza w widzialnym i niewidzialnym świecie zajmują i interesują.

Bardziej znane dzieła władzyki: w jęz. serbskim: *Biblija, Vera obrazovanih ljudi, Carev zavet, Misli o dobru i zlu, Simboli i signali, Emanuil, Homologija, Zemlja nedodjija, Žetve Gospodnje, Kasijna, Divan, Pesme molitvene, Ohridski prolog, Pesme Bogu i rodu, Prvi Božiji zakon i rajska piramida, Jedini covekoljubac, Omilije I - II, Molitve na jezeru, Besede pod gorom, Nove besede pod gorom, Reci o svecoveku, Duhovna lira, Iznad greha i smrti, Rat i Biblija*; w jęz. angielskim: *Living Church, Serbia in light and darkness, The soul of Serbia, Gusle* (wszystkie podczas I wojny światowej), *Catechism, The universe as sing and symbol, The life of saint Sava*; w jęz. niemieckim: *Die auferstehung* - jest to równocześnie praca doktorska władzyki ze Starokatolickiego Uniwersytetu w Bernie (Szwajcaria).

Nikt spośród serbskiego narodu nie pisał tyle i tak wiele ile władzyka Nikolaj. To jego ogromne dzieło jest objawieniem przebogatej osobowości samego autora. Władzyka był jednym z najbardziej płodnych serbskich pisarzy i bez wątpienia, największym serbskim kaznodzieją wszechczasów. Po św. Sawie tylko on i władzyka Petar II Njegosz są dwoma najgłębszymi i najbardziej oryginalnymi myślicielami Serbii. Ale jest coś w nim, co przewyższa całą jego świętą, przebogatą spuściznę. To sama jego osoba - świętość do końca po-

święcona Bogu. Przede wszystkim Chrystusowi.

Pewien jemu współczesny powiedział o nim: "Co przed oczyma ludzi wygląda małe, wielkie jest przed Bogiem. To jest Nikołaj, wielki święty i złotousty naszych czasów. Tak jak gąbka wchłania w siebie wodę, tak i on napełniał się naukami. Serbia, Rosja, Anglia, Niemcy, Szwajcaria widziały go jako pszczołę, która zbiera miód. Dążył do poznania prawdy. Twardy w wierze prawosławnej chciał i umysłem osiągnąć to co daje wiara. Nie wątpił w prawdę wiary. Pragnął uświęcić swój rozum Prawdą i Prawdzie służyć umysłem, sercem i wolą. Stopniowo pozbywał się swoich ludzkich słabości, stawał się duchownym geniuszem, jasny i umysłem, i życiem. Stał się wielkim nauczycielem Cerkwi Prawosławnej, kaznodzieją Prawosławnej Wiary, mądrym pasterzem, duchownym ojcem Serbii, filarem swojej Ojczyzny, apostołem Prawosławia w obcych krajach. Mądrość swą czerpał z nauki, przyrody, wydarzeń, codziennego życia, ale najbardziej, karmiąc swoją duszę Pismem Świętym i modlitwą. Uczył przykładem i słowem, w każdym miejscu i w każdej chwili, nie zważając na to, czy rozmawia z pojedynczą osobą, czy z tysiącami ludzi. Wszyscy go słuchali: pobożni i ci małej wiary, uczeni i prości, starzy i młodzi, profesorzy i uczniowie.

Twórczość władzyki Nikołaja pozwoliła zaliczyć go w szereg wielkich pisarzy cerkiewnych. Podążał szlakiem św. Grzegorza Teologa. Jest ozdobą i sławą Serbskiej Cerkwi. Przez pół wieku komunistycznej Jugosławii dzieła władzyki Nikołaja były zakazane i pozostawały w ukryciu. Dziś władzyka znów jest czytany i na nowo odkrywany przez prawosławnych Serbów, i nie tylko".

KASIJANA

Nauka o chrześcijańskim pojmowaniu miłości

Wstęp

Pewnej pięknej wiosny, tuż przed Wielką nocą, trzy dorożki podążały z Sarajewa do monasteru Mieszewa³. Podróżnikami byli poważani sarajewscy Serbowie, którzy podczas I wojny światowej ślubowali Bogu, że w przypadku serbskiego zwycięstwa nad Austrią, pójdą do tego monasteru i nad grobem świętego Sawy⁴ złożą dziękczynienie Panu. Byli to ludzie znani i szanowani, którzy wraz z wejściem serbskich wojsk do Sarajewa zostali oswobodzeni z więzienia, przeżywszy wielu swoich prawosławnych braci z Bośni, którzy zakończyli swój żywot cierpieniem i męczeństwem za swoją wiarą, imię i wolność.

³⁾ Mieszewa – monaster p. w. Wniebowstąpienia Pańskiego na granicy Serbii i Czarnogóry, ufundowany ok. 1234 r. przez króla Władysława, w którym znajdowały się relikwie św. Sawy.

⁴⁾ Św. Sawa – patron Serbii i najbardziej czczony tam święty. Rastko Nemanja (bo tak brzmiało jego świeckie imię) był synem pierwszego serbskiego władcy i założyciela dynastii Nemanjiciów – Stefana Nemanji. Mając siedemnaście lat wstąpił do monasteru, a w 1198 wraz z ojcem założył monaster Chilandar na Św. Górze Atos, a po powrocie do kraju doprowadził do powstania autonomicznego arcybiskupstwa Serbskiej Cerkwi Prawosławnej (1219r.) i został jej pierwszym zwierzchnikiem.

Było ich wszystkich dwanaścioro, a między nimi i cztery kobiety. Nie będziemy ich wszystkich nazywać po imieniu, z wyjątkiem trójki najbardziej znanych. Jednym z nich był Pawle Sarajlija, syn znanego Jowe Sarajliji, kupca tkanin i jedwabiu; drugi to doktor Petar Sumrak, stary sarajewski lekarz, a trzecią osobą był Marko Kneżew, działacz narodowy i filantrop.

Podróż była długa i męcząca. Po drodze musieli oni spędzić dwie noce w konaku⁵ i dopiero trzeciego dnia wieczorem dojechali do monasteru Milieszewa.

Drugiego dnia wieczorem przybyli do miasteczka Priboj, skąd na nocleg udali się do pobliskiego monasteru Banja. Tuż przy murach monasteru, będącego fundacją króla serbskiego Urosa III z XIII wieku, znajduje się źródło ciepłej wody leczniczej. Po modlitwie w świątyni i obmyciu się wodą z cudownego źródła, w dobrym nastroju zaczęli - lub raczej kontynuowali swoją rozmowę.

Wspomniana wcześniej trójka siedziała przy jednym stole. Pawle Sarajlija powiedział:

- Panowie, muszę teraz, zanim jutro dojedziemy do Milieszewej, odkryć przed wami pewną tajemnicę. Wszyscy my, pielgrzymując, mamy jeden wspólny cel, to jest - chcemy wypełnić naszą obietnicę z czasów przeżytego wojennego horroru i zanieść dziękczynienie Panu Bogu za darowaną nam

⁵⁾ Konak - budynek z miejscami noclegowymi, np. dla pielgrzymów.

wolność. Ale ja mam jeszcze jedno, specjalne zadanie, które zapisał mi w testamencie mój zmarły ojciec. Wszystkim wam, jak i całemu Sarajewu, znane jest imię mniszki Kasijany, inaczej zwanej “garbatą Julą”. Ojciec mój, który był bliskim przyjacielem jej ojca, zostawił mi ten rękopis o garbatej Juli i przed śmiercią polecił mi go odnieść, o ile będę mógł, do monasteru Mieszewa i tam dołączyć do pewnego tekstu ojca Kalistrata, naszego rodzimego duchownego. Za wcześnie jeszcze by kłaść się do łóżka, więc jeśli chcecie, mogę wam ten rękopis mojego ojca przeczytać.

- Chcemy, chcemy! - powiedziała pozostała dwójka.

Wtedy Pawle wydobył ze swojej torby niezwykły rękopis na pożółkłym ze starości papierze i zaczął czytać.

Na tytułowej stronie było napisane:

Notatka o córce mojego przyjaciela z dzieciństwa, teraz już nieboszczyka Nićifora Milicia, dawnego sarajewskiego obszarnika oraz o moim wielkim duchownym ojcie i przyjacielem ojcu Kalistracie, igumenie monasteru Mieszewa. Zabraniam ogłaszać to przed moją śmiercią i przed zakończeniem austriackiego panowania nad Bośnią, które to obydwie rzeczy z Bożą pomocą, wkrótce jedna po drugiej nastąpią. To jest mój testament dany mojemu synowi Pawle albo jego potomkom.

Przeczytawszy ten tytuł Pawle wyjaśnił:

- Powinniście wiedzieć, panowie, że mój oj-

ciec posiadał dar literacki i opublikował wiele artykułów i wierszy w piśmie “Bosanska vila”⁶. Nićifor Milić był jego nieodłącznym przyjacielem. Natomiast igumen Kalistrat, kiedy tylko przyjeżdżał do Sarajewa, mieszkał w naszym domu. Ale ja słabo go pamiętam. Jako dziecko całowałem go w rękę, a on mnie głaskał i błogosławił. Garbatej Juli jako takiej, dopóki mieszkała w Sarajewie, nie pamiętam, natomiast dobrze ją pamiętam z okresu, gdy już była mniszką Kasijaną. Dwa albo trzy razy przyjeżdżała ona do Sarajewa i nas odwiedzała.

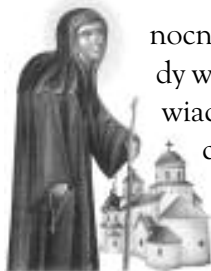
A teraz słuchajcie co pisze o niej mój ojciec.



⁶⁾ “Bosanska vila” – czasopismo społeczno-kulturalne wydawane na początku wieku w Sarajewie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

GARBATA JULA



Słowiki kończyły już swój całonocny, sławiący Stwórcę koncert, kiedy wielkie słońce powoli zaczęło pojawiać się na wschodzie. Wielkie słońce, bóstwo wszystkich pogańskich mitologii, pojawiało się niczym wielka miedziana brytfanna z Kujundzi machale⁷, by na swój sposób przedłużyć ten sławiący Boga koncert.

Jeśliś ty, piękne Boże słońce, myślało, żeś najwcześniej ze wszystkich wstało i żeś najpункtualniejszy budzik uśpionego Sarajewa, jakżeś się pomyliło. Przed tobą już ojciec Kalistrat rozślawiał swojego Stworzyciela, stojąc przed ikoną i czytając modlitwy eucharystyczne przed liturgią. Nie dokończył ich jednak, ponieważ ktoś zastukał kołatką w bramę.

Przyzwyczajony do monasterskiego zwyczaju, że odwiedzający jeszcze przed bramą mówi: "Panie Jezusie Chrystusie, Boże nasz, zmiłuj się nad nami", czekał tych słów, by móc odpowiedzieć "Amen". Ale kiedy pukanie się przedłużało bez słów, zapytał:

⁷⁾ Kujundza machala – dzielnica złotnicza w Sarajewie.

- Kto tam?

- To ja, święty ojcie, proszę mi otworzyć.

Jakiś kobiecy głos. Kalistrat przeżegnał się i otworzył drzwi. Pojawiło się przed nim żeńskie stworzenie, nieduże i garbate, bardzo garbate. Młoda kobieta, dobrze ubrana, obwiązana kolorową chustką. Ale garbata – garb był bardziej widoczny niż wszystko u niej i na niej, tak jakby to garb nosił ją, a nie ona garb.

- Dzień dobry, ojcie. Przepraszam, że ojca tak wcześniej niepokoję, ale cóż... muszę.

Podeszła i niedbale pocałowała rękę duchownego, i kontynuowała dalej:

- Dzisiaj po nabożeństwie będzie ojciec udzielał ślubu pewnej parze, czy to prawda?

- Tak, to prawda. – odpowiedział duchowny – Jeszcze ich nie widziałem, ale powiedziano mi, że będę udzielał im ślubu.

Wtedy młoda kobieta spod sukni wyciągnęła pistolet, pokazała go duchownemu i krzyknęła:

- Przyszedłem tu, aby powiedzieć ojcu, że kiedy ojciec będzie im udzielał ślubu, ja tym oto pistoletem zastrzelę przed ołtarzem pana młodego. On jest moim narzeczoną, a teraz żeni się z inną. Niech ojciec nie będzie zaskoczony. Ta garbata i szpetna Julia uczyni to, a potem swoje życie skróci.

- Ależ moja córko... – zaczął Kalistrat – Przecież to jest cerkiew i ślub jest już ustalony, i były już trzy zapowiedzi w cerkwi, a metropolita nakazał mi, abym przyjechał z Mieszewa i zastąpił chorego pro-

boszcza. Ja nic nie wiem o żadnych przeszkodach. Dlaczego wcześniej nie złożyłaś żadnego protestu, kiedy kapłan w cerkwi pytał: Czy jest ktoś przeciwny temu małżeństwu?

Na to kobieta odpowiedziała z gniewem:

- Na próżno mi protestować. Dwie osoby mnie zdradziły i protestowałam bez powodzenia. Ten jest trzeci. Teraz zaprotestuję nie kobiecymi słowami i łzami, lecz tym oto pistoletem. - Jej oczy zabłyśły niczym u lwicy.

Zakłopotany i podniecony mnich mileszewski zdziwił się. Opanował się jednak i rzekł:

- Usiądź, moja córko złota, usiądź tutaj oto na minderluku⁸ i opowiedz mi całą swoją historię.

Dziewczyna nerwowo i gwałtownie opadła na minderluk i zaczęła opowiadać:

-Długa, ojcze, jest historia mojego życia, ale ja opowiem ją w skrócie. Moi rodzice zmarli i cały swój majątek zostawili mi. Majątek był wielki: i ziemia, i las, i domy, i sklepy, i pieniądze. Ale co on jest dla mnie wart, kiedy jestem tak brzydka jak nikt na świecie! Bardziej przypominam wielbłąda niż ludzką istotę.

Tu dziewczyna zachłysnęła się, jednak przytrzymała łzy i kontynuowała:

- Wiedząc jaka jestem szpetna i brzydka, pogodziłam się ze swoim gorzkim losem i zdecydowa-

⁸⁾ Minderluk – ława pokryta dywanem okalająca wszystkie ściany domu orientального.

łam nigdy nie wychodzić za mąż, nawet gdyby znalazł się ktoś, kto poprosiłby mnie o rękę. Ale znalazł się pewien człowiek – nieczłowiek, który skrzyżował swoją drogę z moją. Pracował w handlu u mojego ojca, ale został zwolniony z powodu swego pijaństwa. Zaczął mi schlebiać jako niby pięknej kobiecie: „Ach, jaką anielską masz twarz! Twoje cudownie niebieskie oczy są niczym dwa Boże nieba! Twoje ręce są tak czułe jak wiosenne tulipany! A te bujne rude włosy!” I temu podobne pochlebstwa bez końca, dzień po dniu.

Starzec - mnich dopiero teraz uważniej spojrzał w twarz dziewczyny i zdawało mu się, że ten jej losem nie przeznaczony młody człowiek ani trochę nie przesadzał. Jednak wielki garb wszystko psuł i przypominała ona drewno pełne sęków, którym oprawione jest małe błyszczące lustro.

- Wiedziałam, że są to tylko puste pochlebstwa, ale sprawiały mi one przyjemność. Komu pochlebstwa nie sprawiają przyjemności? I ludziom, tak jak i koniom, i psom. Szczególnie mi - samotnej, brzydkiej sierocie. Więc gdy poprosił mnie o rękę, zgodziłam się. Od tego czasu przez trzy miesiące dawałam mu pieniądze, wtedy kiedy prosił i wtedy kiedy nie prosił. Nagle zniknął z Sarajewa. Potem słyszę, że ożenił się z jakąś rozwódką w Austrii. Niech mu będzie na nieszczęście... Drugim był pewien student medycyny z Boki Kotorskiej, którego utrzymywałam, dopóki nie skończył szkoły i nie został lekarzem. Spędzałam lato na Pomorzu i czę-

sto odwiedzałam dom jego biednych rodziców w pobliżu Herceg Nowi. I im również obficie pomagałam: naprawiłam ich dom, spłaciłam ich długi, kupiłam im bydło i dałam im wiele prezentów. Kiedy on otrzymał dyplom, zdecydowaliśmy się wziąć ślub w sławnym serbskim monasterze Sawina. W ustalony dzień przyszedłam do cerkwi razem z moją nianią, staruszką opiekunką, która przeżyła w naszym domu dłużej niż ja i która całkowicie zastąpiła mi moją zmarłą matkę. Niestety, my przyszliśmy, a on nie. Ksiądz rozpytał się o niego i dowiedział się, że ubiegłej nocy wyjechał w nieznanym kierunku, a rodzicom zabronił iść do cerkwi. „Jeszcze nigdy nic podobnego nie wydarzyło się w tym monasterze!” - krzyczał duchowny, zakrył twarz rękoma i jakby sam zawstydzony odszedł od nas. A ja trzy dni płakałam na łonie mojej miłej niani, dopóki nie wypłakałam ostatniej łzy z mojego serca.

(Kiedy Pawle Sarajlija czytał tę opowieść, doktor Sumrak skrył głowę w dłoniach i zaczął głośno szlochać, co obecni przypisali jego wrażliwemu sercu).

- Czy ojciec się śpieszy? - zapytała dziewczyna.

- Nie, nie, ja cię uważnie słucham. - odpowiedział ojciec Kalistrat - Do liturgii pozostały jeszcze pełne dwie godziny.

- Dziękuję wam ojcze, już kończę. Po tych dwóch smutnych doświadczeniach zaczęłam nienawidzić mężczyzn jako oszustów i obłudników. I obiecałam niani nigdy więcej nawet nie pomyśleć o

małżeństwie, choćby jakimś cudem poprosił mnie o rękę i królewski syn. Niestety, na moje nieszczęście uległam trzeciej pokusie i zaręczyłam się również z tym trzecim. Sąsiad i syn gospodarza, z którym dorastałam i razem chodziłam do szkoły przycerkiewnej, zaczął się do mnie zalecać. Na początku zdecydowanie mu odmawiałam. Znałam go bardzo dobrze. Całe Sarajewo go znało. Bardziej wołał przyjaźnić się z Turkami niż z Serbami. Syn chodził z meczetu Begowa – Ibrahim był jego najbliższym towarzyszem i w pijaństwie, i w hazardzie. Obaj tak się razem zbratali, że przyrzekli sobie, że jeden drugiemu będzie głównym drużbą na weselu. Jeśli w Sarajewie kiedykolwiek było jakieś zamieszanie, wiedziało, że wplątani są w to Wule i Ibrahim. Nie jednoczył ich ani krzyż, ani półksiężyc, lecz karczma i szarkija⁹.

- Ojciec, ja mu zdecydowanie odmawiałam. Wiedziałam, że jest szelmą i szulerem. Sam mi opowiadał, że przez noc mógłby przegrać w karty Sarajewo i jeszcze dwie wsie. Wiedziałam, że mnie nie kocha, ale ja się w nim szaleńczo zakochałam. Pewnej nocy przegrał w karty. Zażądał, bym przepisała mu jeden sklep. Natychmiast to zrobiłam. Sprzedał sklep i spłacił długi. Tak mi zawrócił w głowie, że byłam gotowa oddać mu cały majątek, gdyby tego zażądał. A on nie krępował się żądać każdego dnia. W końcu zaręczyliśmy się. A spójrz dzisiaj, ojciec,

⁹⁾ Szarkija – z tur., instrument muzyczny o dwóch strunach.

on żeni się z inną! Ale daję ojcu słowo, że żywy nie zrzuci wieńca z głowy. Zabiję go w cerkwi, zatrzęsie się całe Sarajewo i wszyscy oszuści przestraszą się swoich żon. A i niech się... niech się ten wasz Bóg opamięta i niech nie zaśmieca ten świat stwarzaniem łajdaków i łotrów.

- Moja córko - krzyknął Kalistrat - ty bluźnisz przeciw Bogu. Czym ci zawinił Bóg?

- Ja już nie wierzę, że istnieje dobry Bóg. Istnieje tylko jakiś zły Bóg, który pomaga deptać dobro i rozwijać się zło. Kiedyś całym swoim sercem wierzyłam w dobrego Boga i modliłam się do Niego, i śpiewałam w chórze cerkiewnym jako najlepsza sopranistka. Ale niesprawiedliwość ludzka odepchnęła mnie od Cerkwi i od Boga. Dlatego dzisiaj przejmę rolę sprawiedliwego Boga, dokonam sprawiedliwej zemsty i waszą cerkiew zbrukam nieczystą krwią jednego krzywoprzysięzcy. Chcę się zemścić i za siebie, garbatą Julę, i za wszystkie garbate dziewczyny, których nieszczęścia pomnażają ludzie pozbawieni wyrzutów sumienia.

- Zamilcz i nie bluźnij więcej! - krzyknął duchowny - Istnieje dobry Bóg sprawiedliwości, w którego ty prawdziwie wierzyłaś, podobnie jak i twoi rodzice, dopóki nie wplątałaś się w sieć szatańskich ludzi. Istnieje Bóg, ale istnieje również szatan - przeciwnik Boga. Bóg dał ludziom wolność, aby określili się albo za Nim, albo za Jego przeciwnikiem. Dobry Bóg nie jest winny temu, że twoi narzeczeni zaprzęgli się w jarzmo szatańskie, a ty lekkomyślnie

nie się z nimi przyjaźniłaś i zakochiwałaś w nich. Pokajaj się za te bluźniercze słowa, które wypowiedziałaś dzisiaj, w świętą niedzielę i to przede mną, starym sługą Bożym.

- Ani tego nie żałuję, ani z tego nie zrezygnuję. Dzisiaj będę bogiem nad życiem tego krzywo-przysięzcy i – swoim. Wybacz mi ojczy, że cię niepokoiłam. – Pokłoniła się i odeszła.

Kalistrat szybko napisał kartkę i posłał młodej parze, że dzisiaj nie może udzielić im ślubu. Julia jednak o tym nie wiedziała.



ROZDZIAŁ DRUGI

KALISTRAT

Kiedy klepała¹⁰ w cerkwiach chrześcijańskich ogłosiły czas wieczni (ponieważ za tureckiego panowania nie wolno było bić w dzwony), a hodie w meczetach odśpiewali akszam, starzec Kalistrat śpieszył do starej serbskiej cerkwi. Rozpustny gród Sarajewo dopiero wtedy się roztańczył i rozweselił. I tak to już zawsze będzie: ojcowie do północy, a synowie do rana.

Dla ojca Kalistrata wszystkie te miejskie tańce i zabawy nie znaczyły nic więcej niż brzęczenie koników polnych czy nocne pohukiwanie sowy. On ani nie aprobował, ani nie osądzał takiego sposobu życia. "Są dwie drogi życia, mówił, jedna to droga świecka, a druga to życie mnisze. Ci, którzy kroczą świecką drogą, nie przysięgali iść tą drogą do śmierci, a mnisi przysięgli iść przypisaną monastyczną drogą aż do śmierci. Stąd też świeccy ludzie, kiedy dożyją rozczarowania na swojej śliskiej drodze, mogą się pokajać i wstąpić na lepszą drogę, która prowadzi do życia wiecznego. Natomiast mnisi nie mogą dożyć rozczarowania ani zmienić drogi. Mogą tylko upaść i podnieść się, i znowu upaść, i podnieść się,

¹⁰⁾ Klepało – klekotka, klepetalo; drewniany dzwonek w prawosławnych monasterach.

ale na tej samej drodze”. Tak myślał i tak mówił.

Dla niego nie istniało ani Sarajewo, ani Istanbuł, ani ziemski Jeruzalem, ani świat. On w sobie nosił swój świat nieskończenie odległy od tego świata i swoją muzykę, niesłyszalną symfonię bezcielesnych istot. W Mieszewie przebywał pięćdziesiąt lat. Rano i wieczorem okadzał ikony i freski świętych, pustelników, męczenników i aniołów Bożych. I to oni stali się dla niego bliżsi niż żywi ludzie, z którymi obcował jak z cieniami. Rzeczywistością dla niego było to, co kryło się za ikonami i freskami, właśnie za tymi namalowanymi. Z kolei symboliczne i złudne jak cień to, co z ciała i krwi, owinięte ubraniem, poruszało się wokół niego albo wchodziło czy wychodziło z cerkwi. Umarłych uważał za swoich prawdziwych przyjaciół, a żyjących za tymczasowych. Dlatego też jego miłość wobec żywych była niczym nie ograniczona. Wszystko dla Chrystusa i dla tamtego świata. Nigdy nie wszedł do ołtarza, dopóki najpierw nie stanął przed olbrzymim freskiem świętego Sawy i nie zamyślił się. O czym myślał? Oto, rzekłby, ty święty ojciec mając siedemnaście lat porzuciłeś ten świat próżności i przypodobałeś się Temu, który nas stworzył z miłości i z miłością oczekuje naszego powrotu. A ja dopiero mając lat dwadzieścia siedem. Ty jako księżę, ja jako prostak. Pomóż mi, by w niebiańskim świecie przynajmniej moja głowa była blisko twoich nóg.

Tymczasem, mimo że Kalistrat pochodził z prostej rodziny rzemieślniczej, w żaden sposób nie

był prostakiem. Jego ojciec był krawcem, a on skończył seminarium i wyższą szkołę teologiczną w Atenach. Po grecku mówił tak jak po serbsku. Dwukrotnie proponowano mu stanowisko biskupa, ale on za nie tylko podziękował. O tyle bardziej był on szanowany nie tylko w Polimlju¹¹, ale w całej Bośni i Hercegowinie. Za cudotwórcę uważali go zarówno chrześcijanie jak i muzułmanie, gdyż uzdrowił wielu chorych, a szalonym wracał rozum po jego modlitwach. Na spowiedź do niego przyjeżdżali biskupi. Kiedy go pewien biskup zapytał: - Co jest najważniejsze dla duchownego? On odpowiedział: - Najważniejsze jest współzycie najpierw z Gospodarzem, potem z nadwornymi magnatami Gospodarza, a na końcu ze sługami Gospodarza. Gospodarzem nazywał on Chrystusa, magnatami Gospodarza – świętych, a sługami Gospodarza ludzi z tego świata. Ponieważ ci, którzy współżyją tylko ze sługami Gospodarza, nie zważając na Gospodarza, przyzywają gniew Gospodarza.

Starzec Kalistrat nie troszczył się ani o Sarajewo, ani o jakiekolwiek inne ludzkie mrowisko. On mrówki poznawał i bez mrowiska. Ale to święte posłuszeństwo wobec swego biskupa doprowadziło go do Sarajewa. Parafialne obowiązki wypełniał z wielką gorliwością i służył nie jak ludziom, lecz jak Bogu. I chociaż duchem żył w bezchmurnych wysokościach, to jednak z tych wysokości łatwiej przenikał w ludzi i wydarzenia, łatwiej rozu-

¹¹⁾ Polimlje – region wzdłuż rzeki Lim.

miał ludzkie niedole i skuteczniej je leczył. Przypadek garbatej Juli nie zmacił jego duszy, ale go zasmucił i wprowadził w głębokie rozmyślanie.

Kto może przeniknąć do myśli jednego prawdziwego mnicha? To nie są myśli jakiegoś laika, który skacze z jednego przedmiotu na drugi, z obrazu na obraz, z jednego wspomnienia na drugie. Nie, nie takie są myśli prawdziwego mnicha. Są dużo prostsze. On nie może myśleć o niczym ziemskim a nie wznosić się w niebiański świat i przez niebiańską lunetę spojrzeć na ziemię, i niebiańską latarnią nie oświecić ludzi i wydarzeń na ziemi. Innymi słowy, on nie może myśleć bez modlitwy. Mnich nie może również rozmyślać o charakterach ludzi i wydarzeniach między ludźmi bez wplatania niebiańskiego w ziemskie, nadnaturalnie. Stąd wszystkie rozmyślanie mnicha – to modlitewne rozmyślanie niebiańsko-ziemskie. Takimi myślami były i myśli starego mileszewskiego mnicha. Po długim rozmyślaniu o przypadku garbatej Juli głośno powiedział:

- Nie, nie, ja jej swoją mocą nie mogę pomóc. Najgorsze ze wszystkiego jest to, że odstąpiła od wiary w Boga i nawet zaczęła w cyniczny sposób bluźnić przeciwko Bogu. Należy najpierw przywrócić ją Bogu. Ponieważ, jeśli się nie nawróci i zabije tego nieszczęsnika jako bezbożnica, a potem i siebie, może go tym czynem uratować przed piekłem, a siebie w tym piekle utopić. W tym wypadku nie mogę tu pomóc. Jedynie Ty, o Najwyższy Boże!

Powiedziawszy to starzec wziął Psalterz i zaczął

czytać. Po każdej katizmie – Psalterz jest podzielony na dwadzieścia katizm – przyklękał i zanosił swoje modlitwy wyłącznie “za służebnicę Bożą, grzeszną Julijanę”. Te modlitwy płynęły prosto z jego starczego serca i zwilżane były łzami. Po pierwszej katizmie wzniósł do Boga taką oto modlitwę:

- Panie, wielki i straszny, który chłostasza i miłujesz, by albo chłostą, albo miłowaniem zbawiać ludzi, zbaw grzeszną służebnicę Twoją, Julijanę. Odpędź od niej szatana, który jej umysł wpędził w ciemność przeciwko Tobie, którego błogosławią wszelkie zastępy anielskie. Albowiem żaden zdrowy i pojętny umysł ludzki nie może wyrzec się i bluźnić przeciw Bogu, a jedynie ten, który pozostaje w ciemności. I wielkie słońce Twoje utonie w ciemności, kiedy księżyc stanie między nim a ziemią. Tak właśnie mroczny szatan stanął między Tobą a jej duszą, i jej dusza znalazła się w ciemności, w której Ciebie nie widać. Szczodry, miłosierny, wielce miłosierny i cierpliwy Panie, zmiłuj się nad służebnicą Twoją, Julijaną. Oświeć jej umysł, uspokój jej serce, opromień ją Twoim Świętym Duchem, aby poprzez pokutę poznała i wsławiła Ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Zbawiciela naszego...

Takie i podobne modlitwy wznosił stary duchowny za Julijanę po każdej katizmie, a po przeczytaniu Psalterza przeczytał też pokutny Kanon Przenajświętszej Bogurodzicy. Sarajewskie koguty z licznych ogrodów zwiastowały zorzę poranną, kiedy zmęczony duchowny kładł się do łóżka.

ROZDZIAŁ TRZECI

DNI I PRZEMIANY

Jula nie wiedziała, że Kalistrat przełożył ślub. Przyszła na liturgię i zajęła strategiczną pozycję na chórze po prawej stronie. Wiedziała bowiem, że pan młody na ślubie zawsze stoi przed ołtarzem po prawej stronie obok panny młodej. Pod suknią w prawej ręce trzymała pistolet. Nie przeżegnała się ani jeden raz. Jej twarz przybrała blado-żółty kolor skóry nieboszczyka. Wszystko to zauważył ojciec Kalistrat. Dopiero po zakończeniu nabożeństwa zorientowała się, że ślub został odłożony. Od nerwowego napięcia i gniewu była bardzo wyczerpana. Podtrzymywana przez nianię z trudnością doszła do wyjścia z cerkwi. Wówczas straciła przytomność, a przywieziona do domu padła na łóżko.

Kalistrat przekonał się, że Jula naprawdę jest gotowa popełnić zbrodnię w cerkwi. Dlatego też wezwał mnie, Jowe Sarajliję, bym nazajutrz udał się do tego nieszczęsnego Wuli i oświadczył mu, że nie może udzielić mu ślubu w sarajewskiej cerkwi ani w przyszłą niedzielę, ani później, ani w jakimkolwiek innym terminie. Jeśli zdecyduje się żenić gdzieś poza Sarajewem, niech nikt o tym nie wie w mieście, szczególnie zaś niech nie dowie się Julijana. Tak mi powiedział, a ja odszedłem i przekazałem tę wiadomość. Słyszac te słowa ten nieszczęśliwiec

krzyknął:

- Przejdę do Kościoła Katolickiego! A mogę nawet przejść na islam. Wszystko mi jedno. Nikt siłą nie może mi narzucać wstrętnej garbatą Julę. Ona jest jednogarbnym wielbłądem; jeśli bym ją wziął na plecy, byłbym dwugarbnym wielbłądem.

- Wstydz się, młody człowieku! Bóg słyszy i odpłaci ci – powiedziałem i wróciłem do domu.

Przez wiele nocy Julijana nie mogła zasnąć. Nerwy jej szalały i rozpędzały sen. Dlatego do późnej nocy zatrzymywała nianię i prosiła ją, by opowiadała jej różne historie, a niania siedziała na skraju jej łóżka i opowiadała o starych dobrych czasach, kiedy słowo dane przez kogoś miało większą wartość niż dzisiaj zapisana kartka, i kiedy człowiek człowiekowi na słowo, w cztery oczy, pożyczał setki dukatów, i kiedy nikt nie słyszał o zdradzie małżeńskiej ani o rozwodach małżeństw, i kiedy żony rodziły po dwanaścioro dzieci. Tu jej przerwała Julijana:

- Och nianiu, nianiu, jak bardzo chciałabym mieć dzieci. Tylko z powodu dzieci zdecydowałam się na małżeństwo. Gardzę ludźmi, ale dzieci bezgranicznie kocham. Dzieci, nianiu, dzieci, dzieci! Czy jest coś piękniejszego od dzieci, i to dużo dzieci, nie jak jeden kwiat, ale jak cały bukiet kwiatów? Oj, oj, oj! A co ty, nianiu, myślisz o Kalistracie?

- Myślę, złoto ty moje, że to święty człowiek.

- Cha, święty człowiek! Obludnik, jak i wszyscy inni.

- Nie, złoto ty moje, nie, owieczko moja, on nie jest taki jak inni. On żyje biedniej niż niejeden czeladnik w Sarajewie, a wszystkich nas wzbogaca duchem i prawdą. A kiedy odprawia w cerkwi, widziałam ja, widzieli i inni, twarz mu jaśniej jak słońce. I Turcy go szanują i nazywają Baba-Kaloger, a bule¹² chodzą do niego na modlitwę i przynoszą swoje chore dzieci. Taki jest nasz duchowny, gołąbeczko moja.

- Zostaw, nianiu, te głupstwa. Połóż się już spać.

Boże, jak złożoną jest każda ludzka istota! Chociaż Julijana wypowiadała słowa przeciw Bogu i przeciw słudze Bożemu, w głębi duszy miała jakąś wielką rezerwę, która wymazywała jej słowa. Każdego dnia posyłała ona nianię do ojca Kalistrata z prośbą ,by przyszedł do nich. I w ciągu tygodnia starzec znalazł czas i trzykrotnie je odwiedził.

- Dziękuję ci ojczy, żeś poprzedniej niedzieli nie udzielił ślubu temu nieczłowiekowi. Ale ojciec chce mu udzielić ślubu w przyszłą niedzielę. Jednakże, niech ojciec wie, że w przyszłą niedzielę zobaczy dwie śmierci przed ołtarzem. Nie porzuciłam tego zamiaru. Zabiję go. Zabiję jego, zabiję i siebie.

Starzec przeraził się w duchu, tak jakby słyszał głos demona z piekła. Wreszcie rzekł:

- Nie zabijesz go ani w przyszłą niedzielę, ani w żadną inną. Ani też ja nie będę udzielał mu ślubu,

¹²⁾ Bula – kobieta duchowna muzułmańska, nauczycielka religii.

dopóki pozostanę w Sarajewie. Bądź spokojna i wyrzuć pistolet do Miljacki. Jest Ktoś większy od ciebie i mnie, Który osądza, i Który również i jego osądzi. A On nie osądza zemstą, tak jak ty chcesz sądzić, lecz sprawiedliwością i miłością, pewną wyższą sprawiedliwością i miłością.

- Jaka jest ta wyższa miłość? Czyż nie jest jedna miłość, taka sama zawsze i wszędzie, cielesna i namiętna? Chciałabym to usłyszeć – szyderczo zapytała dziewczyna.

- Moja córko, nie może mówić o wyższej albo niebiańskiej miłości ten kto... kto stracił wiarę w Boga. Kiedy wróci do ciebie stara wiara w Boga, dopiero wówczas będziesz zdolna, by usłyszeć i poznać tę wyższą boską miłość, która jest niezależna od piękna lub brzydoty cielesnej. Ponieważ wiara jest korzeniem, z którego wyrasta w górę drzewo nadziei i na którym lśnią złote owoce miłości.

Przy okazji drugiej wizyty Julijana bardzo mocno płakała przed starcem i skarżyła się na Boga, który stworzył ją tak szkaradną. Na to starzec odpowiedział jej:

- Zapewniam cię, moja córko, że Bóg stworzył cię taką z olbrzymiej miłości do ciebie. Czy wołałaś być garbata czy ślepa?

- Och, ślepotą jest straszna!

- Bez wątpienia ślepotą jest cięższą chorobą od twojej. Ja jednak w ciągu swego życia widziałem setki ślepych, lecz ani jeden z nich nie był niewieźącym. Wręcz przeciwnie, wszyscy oni nosili w

swoich sercach żywą wiarę, a niektórzy z nich gęśłami¹³ wysławiali Boga jak najlepsi duchowni. Twoja choroba jest dużo mniejsza, a ty jednak szermujesz przeciw Bogu. Czego pragniesz? Żeby Bóg stworzył cię piękną niczym nimfę, a przy tym jeszcze bogatą – czy tego chcesz? Mogę ci powiedzieć, że rzadko, rzadko spotykałem, osobiście albo w opowieściach lub czytaniu, taką piękność z urodą nimfy, która by swojej cielesnej urody nie nadużyła na zgubę swojej duszy.

W kolejną niedzielę Julia znów przyszła z pistoletem do cerkwi. Wątpiła w słowa ojca Kalistrata, że nie będzie udzielał Wulemu ślubu. Ale kiedy nie doszło do skutku to, na co ona czekała, to wraz z nianią wróciła do domu.

Jednak tego dnia zdarzyło się coś strasznego. Ten krzywoprzysięzca Wule żenił się tej niedzieli w pewnej wiejskiej cerkiewce za Sarajewem, a kiedy swatowie wracali do miasta, ktoś z ukrycia zabił pistoletem pana młodego, a sama panna młoda zniknęła. Zniknęła jak gdyby się pod ziemię zapadła. Ani też nie był wiadomo kto zabił pana młodego, ani kto uprowadził pannę młodą. Ale całe Sarajevo wymieniało tylko jedno imię: Ibrahim, syn hodży. Potęga turecka w Bośni w tamtym czasie była najbardziej uboga w sprawiedliwość, dlatego też nikt nie ośmielił się nikogo oskarżać ani tym bardziej przeszukiwać harem Ibrahima.

¹³⁾ Gęśle – ludowy instrument serbski.

Ja jako pierwszy poinformowałem o tym ojca Kalistrata. On wstał, stanął przed ikoną, pomilczał chwilę i rzekł: Niech Bóg wybaczy jego duszy! A kiedy powiedziałem mu, że pójde od razu zawiadomić Julianę, jak się objawiła sprawiedliwość Boża, on surowo na mnie spojrzał.

- Idź – mówi – Jowe, i powiedz jej, aby się nie cieszyła. Niech wyśle ten pistolet na bazar i sprzeda, a za zarobione pieniądze niech kupi świecę i zapali ją w cerkwi za duszę nieboszczyka.

Kiedy obwieściłem garbatej Juli tę nowinę, najpierw zaczęła tańczyć i klaskać w ręce. Ale kiedy przekazałem jej polecenie Kalistrata, usiadła i głęboko się zamyśliła. Wówczas podeszła do mnie i krzyknęła:

- Duchowny ma rację. Bóg zrobił swoje, a teraz ja uczynię to, co mi polecił starzec. I oddała ten pistolet na bazar, by tam go sprzedano. I zapaliła świecę za duszę Wula.

Po tym wydarzeniu kilka razy niania chodziła do ojca Kalistrata i zapraszała go, by ich odwiedził. Jednak starzec już więcej do nich nie przyszedł. Kiedy po pewnym czasie usłyszały, że starzec wkrótce wyjeżdża do Mieszewej, obydwie pewnego ranka niespodziewanie zjawily się w jego mieszkaniu. Niania powiedziała:

- Przyszliśmy, abyś nas ojciec pobłogosławił za nim wyjedziesz. Bardzo żemy ojca wymęczyły i obraziły.

Duchowny na to odpowiedział:

- Ciebie pobłogosławię, ale Julijanę w tej chwili pobłogosławić nie mogę. Ja również pobłogosławię, jednak dopiero wtedy, kiedy łzami obmyje te słowa przeciwko Bogu i tą zbrodnię, którą chciała popełnić przed ołtarzem.

Obydwie zaczęły płakać. A Julijana zakryła twarz rękami i głośno załkała. Przez płacz i szlochanie przemówiła, co jakiś czas przerywając:

- Wybacz mi ojcze, zbawicielu mój. To ty mi przeszkodziłeś w uczynieniu zła w świątyni Bożej, bym nie zhańbiła Serbskiego Imienia i Chrześcijaństwa przed Turkami, i..., i... przed moimi zmarłymi rodzicami.

To mówiąc, upadła do nóg duchownego. On podniósł ją łagodnie i powiedział:

- Twoim Zbawicielem, córko, jest Bóg, a nie ja. Bądź wdzięczna Bogu i kajaj się dalej. A wszystko zostanie ci przebaczone. I będziesz błogosławiona oraz miła Bogu. A teraz idźcie w pokoju.



ROZDZIAŁ CZWARTY

KASIJANA

Ciężka jest burza na morzu, a jeszcze cięższa w duszy. Ale ani morze, ani dusza nie mogą się oczyścić bez burzy.

Garbata Julia, pędzona burzą w duszy, razem ze swoją nianią znalazła się pewnego dnia w monasterze Mieszewa. Było to latem, na początku postu przed świętem Zaśnięcia Bogurodzicy.

- Przybyliśmy do ciebie, święty ojcze – rzekła niania. – Sarajewo wydaje nam się puste bez ciebie. Ty związałeś moją Julę, więc i ty możesz ją uwolnić, wedle Ewangelii.

Starzec Kalistrat przyjął je ciepło, po ojcowsku. I wyznaczył im mieszkanie w kobiecym konaku, przeznaczonym dla pielgrzymów odwiedzających grób św. Sawy. Między nimi były kobiety chore albo z chorymi dziećmi. Przyszły tam, by leczyć się modlitwą. Niektóre z nich przybyły po raz kolejny, tym razem z prezentami dla monasteru, dziękując za wyleczenie modlitwą lub za otrzymanie innych darów od Boga, o które prosiły. Były też dziewczyny, przyszłe żony, które według starego zwyczaju ślubowały służbę Bogu i św. Sawie przez kilka miesięcy przed wyjściem za mąż – aby ich związek otrzymał błogosławieństwo. Te dziewczyny pracowały jak pszczoły:

sprzątały cerkiew, kopały w ogrodzie, doily owce i krowy, karmiły zwierzęta, czyściły konak, szyły, haftowały, tkwały, gotowały. Biorąc z nich przykład, niania z Julą od razu przyłączyły się do ich prac. Ojciec Kalistrat łagodnie powiedział do nich:

- Nie trudźcie się. Odpocznijcie sobie. To są w większości kobiety i dziewczyny ze wsi, przyzwyczajone do ciężkiej roboty. Dla was wystarczy, że utrzymujecie post i chodzicie do cerkwi. Wieczorem porozmawiajcie z nimi. Od nich nawet uczony może się czegoś nauczyć. W ich duszach jest świętość.

Tę ostatnią radę Julia wzięła sobie do serca, zaczęła zagłębiać się w rozmowy z tym prostym kobiecym światem. Podchodziła do nich wstydząc się swojego garbu, gdyż czuła, że się nad nią litują. I to ją piekło niczym rozgrzane węgle. I wiele się od tych kobiet nauczyła - szczególnie szczerzej pobożności i bojaźni Bożej. Na początku mówiła do niani:

- Miła nianiu, czuję, że nie jestem nigdzie potrzebna, ani na świecie, ani w monasterze.

Lecz burza w jej duszy stopniowo cichła. Po nabożeństwie w święto Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny rzekła do niani:

- Miła nianiu, ja bardziej wolę żyć tutaj, w Mileszewej niż w Sarajewie.

Obydwie chciały przystąpić do sakramentu Eucharystii w wielkie święto Bogurodzicy, ale ojciec Kalistrat rzekł:

- Niania może przystąpić, a ty córko Julio, mu-

sisz pościć z pokutą przez sześć tygodni. To jest dla ciebie jedna łagodna epitimija¹⁴. Ty wiesz za co.

Jula się zarumieniała i nic nie powiedziała. A niania rzekła od razu:

- Razem będziemy, święty ojcze, razem będziemy pościć sześć tygodni i razem przystąpimy do Eucharystii. Jakże bym mogła spoglądać na Julę, jak pości beze mnie?

- Nie pościłaby sama, nie pościłaby. Jest jeszcze ktoś, kto by jej dotrzymywał towarzystwa – powiedział starzec z łagodnym uśmiechem. Albowiem właśnie starzec Kalistrat pościł nieprzerwanie.

Wówczas Julia zaczęła płakać. Płakała dużo, szczególnie nocą. Po święcie Zaśnięcia Bogurodzicy ludzie rozeszli się do domów, a zostały tylko kobiety chore i te, które złożyły śluby.

Pewnego dnia Julia zawołała nianię:

- Chodź, coś ci pokażę.

I zaprowadziła ją do grobu z małym pomnikiem, obrosłym mchem.

- Oto co jest napisane na tym pomniku: "Mniszka Pelagija". Nianiu, czy mniszki mogą być w męskim monasterze?

- Spytajmy ojca Kalistrata, serce ty moje.

Kalistrat wyjaśnił im, że za tureckiego panowania znikły monastery żeńskie, które kiedyś, w czasach serbskiego królestwa, rozkwiwały. Dlatego w niektórych męskich monasterach często przebywały jakieś stare mniszki.

¹⁴⁾ Epitimija, epitinija – kara kościelna w Cerkwi Prawosławnej.

- A czy i ja nie mogłabym być mniszką? Mój garb czyni ze mnie staruszkę.

- To, córko, nie jest dla wszystkich. Jedynie dla tych nielicznych, którzy mogą to przyjąć. A mogą przyjąć tylko ci, którzy znienawidzą siebie dla miłości Chrystusowej.

- Ale ja, ojcze, nienawidzę swoje ciało i gardzę nim, i brzydzę się nim.

- To nie jest ani najważniejsze, ani wystarczające. Najważniejszym jest znienawidzić swoją duszę, według słów Pana: “Kto nie ma w nienawiści i duszy swojej, nie może być uczniem moim” [Łuk 14:26].

Dziewczyna spuściła głowę i powiedziała:

- Z twoją, ojcze, pomocą, będę się starała znienawidzić i swoją duszę.

Przed świętem Podwyższenia Św. Krzyża niania zachorowała. W dzień święta Kalistrat sakramentu Eucharystii udzielił Juli w cerkwi, a niani w łóżku. Następnego dnia niania zmarła. Została pochowana obok cerkwi.

Teraz Julia czuła się rozdarta na pół. Zdwoiła płacz, tak że aż oczy jej poczerwieniały. Po czterdziestodniowym okresie wspominania Juli we śnie zjawiała się niania i rzekła:

- Będiesz tu żyła aż do końca. Słuchaj ojca Kalistrata. Mi jest dobrze.

Jula swój sen opowiedziała starcu, a on jej rzekł:

- Jak Bóg chce. Ale powtarzam: w monaste-

rze nie może pozostawać ten, kto nie ma w pogardzie swojej starej duszy i nie zastąpi jej odnowioną duszą, wypełnioną Bożą miłością.

Przed Bożym Narodzeniem dostałem (Jowe Sarajlija) od Juli pełnomocnictwo do sprzedania całego jej majątku, z wyjątkiem jej wielkiego domu, w którym żyli jej rodzice i w którym ona przyszła na świat. Ten dom przeznaczyła na dom dla serbskich sierot. Jedna część z uzyskanych pieniędzy miała pójść na dom, druga dla monasteru Mileszewa, a trzecia dla serbskiej cerkwi w Sarajewie (w której to chciała dokonać tej straszliwej zbrodni). Mnie wyznaczyła dożywotnim opiekunem, z tym że mogę sobie dobrać dwóch albo trzech Serbów jako pomocników. Zrobiłem wszystko zgodnie z jej życzeniem.

W następnym roku po Wielkanocy Julia przyjechała do Sarajewa. Jej dom pełen był małych sierot. Ona rozplakała się z radości.

- Bóg mi dał to, o czym zawsze marzyłam – mnóstwo dzieci.

Szybko wróciła do monasteru.

- Nie mogę już żyć w mieście. Wszystko jest tam dla mnie obce. Do teraz byłam „garbatą Julą”, a od teraz jestem tylko „garbatą” i ciałem, i duszą. Wcześniej nie wiedziałam, że jestem garbata również duszą. Ojciec Kalistrat teraz mi prostuje i leczy duszę. Żegnaj.

Trzy lata spędziła w monasterze jako posłusznica. Pozbierała sieroty z okolicy i stworzyła dziecię-

cy chór cerkiewny. Odwiedzała chorych, tak Serbów jak i Turków z okolic Prijepolja, przynosząc im pocieszenie i poczęstunek. Naród chętniej zaczął odwiedzać monaster, bardziej ze względu na nią niż na ojca Kalistrata.

Kiedy upłynęły trzy lata od przybycia Juli do monasteru, starzec Kalistrat nałożył jej szaty mnisie przed grobem św. Sawy i nadał jej imię Kasijana. Julia była bardzo szczęśliwa. Mówiła:

- To mi się bardziej podoba, niż kiedy bym wychodziła za mąż za króla.

- I zaiste wychodzisz za mąż za Króla, i to za Króla nad królami – powiedział jej starzec uśmiechając się.

Zrozumiała.

Na święto Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny po odprawieniu liturgii, Kalistrat położył się do łóżka i wezwał Kasijanę, a przekazawszy jej pewien swój tekst, powiedział:

- To jest wszystko, co chciałbym ci zostawić. To, co mówiłem ci przez lata, tutaj zapisałem, by przypominało ci moje słowa. Anioł Boży obwieścił mi dzisiaj na liturgii, że w ciągu trzech dni zabierze moją duszę. A ty, moja córko złota, kontynuuj swoją dotychczasową prac i rośnij, rośnij w miłości Bożej

Rzeczywiście, trzeciego dnia Kalistrat umarł. Kasijana zapaliła za nim świecę i zamknęła mu oczy.

Tak wielki duchowny jakim był ojciec Kalistrat, w Mieszewie zdarzał się nie częściej niż raz na sto lat Następcami Kalistrata byli mniej doświad-

czeniu duchowni. Dlatego też naród zdwoił swoją miłość względem matki Kasijany jako nosicielki tej wysokiej pobożności i miłości, którą żył i oddychał zmarły ojciec Kalistrat.

Kończę z tą uwagą - obecnie są trzy wielkie atrakcje dla prawosławnego narodu serbskiego jak i dla wielu muzułmanów. Są to: Grób św. Sawy, wspomnienie po ojcu Kalistracie i mniszka - matka Kasijana.

Chwała Bogu i św. Sawie. Spokój duszy ojca Kalistrata. Życie i zdrowie matce Kasijanie. Amen.

Jowe Sarajlija

- Na tym kończy się, moi panowie, rękopis mojego zmarłego ojca Jowe Sarajliji - powiedział Pawle Sarajlija - Dziękuję wam za uwagę, a teraz udajmy się na spoczynek. Przed nami jeszcze jeden cały dzień podróży do świętej Mieszewy.



ROZDZIAŁ PIĄTY

MIĘDZY MURAMI MONASTERSKIMI

Nasi pielgrzymi szczęśliwie dotarli do Mileszewej. Srogo pościli, aby móc przystąpić do sakramentu św. Eucharystii w Wielki Czwartek (w dzień kiedy miała miejsce pierwsza w historii świata Eucharystia) oraz aby w radości doczekać święta Zmartwychwstania. Regularnie chodzili na wszystkie nabożeństwa, klękali przed grobem św. Sawy. Zapalali świece na grobach ojca Kalistrata i mniszki Kasijany. Pawle w tych czynnościach przewyższał wszystkich. On dodatkowo jeszcze palił świece na wszystkich grobach wokół cerkwi. Mogiła Kasijany znajdowała się po południowej stronie cerkwi. Nie było na niej żadnego pomnika. Tak sobie zażyczyła. Grób jej obłożony był marmurowymi płytami, a na jednej z nich napisane było: "Mniszka Kasijana". Marmur zdążył już poczernieć od ogromnej ilości świec, które naród tam palił. Na grobie leżały jeszcze kolorowe wstążki i kawałki płótna wplecione w zwiędłe i świeże kwiaty, chustki oraz inne rzeczy - prezenty od ludzi, którzy tym wyrażali swoją wdzięczność za otrzymane łaski.

Pewnego dnia, kiedy nasi pątnicy stali przy grobie Kasijany wraz z innymi ludźmi, którzy się modlili, palili świece, przystrajali grób i żegnali, zauważył ich pewien stary wieśniak i rzekł do nich:

- Poświęciła się ona, panowie, poświęciła. Dobrze ją pamiętam. Przy czymkolwiek smutku ona płakała ze smutku, a przy kogokolwiek radości ona płakała z radości. Takiej dobroci nawet nasi dziadowie nie widzieli.

- Aferim dobrze mówi! – krzyknął pewien muzułmanin z Prijepolja – Ama bardzo się namęczyła. Męczyli ją i muzułmanie, męczyli i chrześcijanie. Pewien gwałtowny kajmakam¹⁵ z Prijepolja wtrącił ją do więzienia i rozkazał żandarmom bić ją, podobno za to, że jacyś Turcy z jej powodu przyjęli wiarę chrześcijańską. Innym zaś razem serbscy hajducy bili ją za to, że chodziła po muzułmańskich domach i pomagała biednym. Wszyscy bili ją po jej garbie, więc nosiła rany aż do śmierci. Święta dusza, niech by jej i kości pachniały na Dżenet¹⁶.

Słyszając to, stary doktor Sumrak zaszlochał. Jego przyjaciele spojrzeli na niego i przypomnieli sobie, że tak samo szlochał, kiedy Pawle Sarajlija czytał rękopis swojego ojca w monasterze Banja. Więc i teraz, tak jak i wówczas, przypisali to jego starczej wrażliwości.

Pawle Sarajlija kilka razy prosił mnichów, aby poszukali tekstu ojca Kalistrata, poświęconego Kasijanie, o którym wspominał jego ojciec. Szukali wszędzie; w bibliotece, w skrzyniach, w przedostatnich sutannach zmarłych mnichów, w siennikach i

¹⁵ Kajmakam – namiestnik turecki, dowódca.

¹⁶ Dżenet – Raj u mahometan.

poduszkach. Ale nic nie znaleźli. Mówili, że nigdy nic nie słyszeli o tym tekście.

Pewnego wieczoru doktor Sumrak szepnął na ucho Pawle:

- Ten tekst znajduje się pod Prestołem w ołtarzu.

Zdziwiony Pawle zapytał doktora:

- Skąd o tym wiesz ?

- Wiem i dużo więcej. Nieboszczka Kasijana trzymała go pod Prestołem i każdej soboty brała, zanosila do swojej celi i czytała przez noc niczym jakiś Modlitewnik. Nazajutrz w niedzielę zanosila go znowu na miejsce; tak robila od śmierci Kalistrata aż do swojej głębokiej starości i śmierci. O ile nie zabrała go ze sobą do grobu, rękopis jest w ołtarzu, tak jak powiedziałem.

To oświadczenie jeszcze bardziej zadziwiło Pawle. Wezwał igumena, z którym poszedł do cerkwi, gdzie mnich rzeczywiście wydobył spod Prestoła pewien skórzany zwój, w którym był rękopis. Niezmiernie uradowany Pawle wezwał dwójkę swoich przyjaciół, by razem z igumenem w jednej celi widzieć i przeczytać ten rękopis. Jednak doktor Sumrak znowu szepnął do Pawle, ku jego wielkiemu zaskoczeniu, że nie może być obecny. Kasijana dawała już mu to do przeczytania. I czytał go kilka razy. Wówczas Pawle wraz z igumenem i Marko Kneżewem zamknęli się w celi. Do czytania tekst dostał igumen, gdyż on najlepiej znał z różnych akt styl pisma ojca Kalistrata.

Igumen przeżegnał się i zaczął czytać. Czytał powoli i co chwila przystawał, po każdym zdaniu. Niektóre paragrafy czytał po dwa razy, na prośby obecnych. Z tego powodu czytanie to przedłużyło się prawie do rana.



ROZDZIAŁ SZÓSTY

STO MYŚLI O CHRZEŚCIJAŃSKIM POJMOWANIU MIŁOŚCI

Na twoją prośbę, córko moja, piszę to ja, skromny Kalistrat.



Tak jak wszystkie rzeczy we wszechświecie, razem z ich właściwościami i działaniami, są jedynie symbolem duchowych rzeczywistości, tak i ziemską miłość. To co ludzie na ziemi nazywają miłością, tak naprawdę jest tylko bladym symbolem prawdziwej niebiańskiej miłości.



Wszystkie byty można podzielić na niestworzone i stworzone. Bóg jest niestworzony, a wszystko pozostałe stworzone. Również miłość jest niestworzona; niestworzona i wieczna. Miłość nie jest Bożym atrybutem, lecz imieniem Bożym – jednym z imion Boga – i istotą Bożego bytu. Dlatego też zostało powiedziane: “Bóg jest miłością”.



Zostało również powiedziane, że Bóg jest Prawdą i Słowem. Cudowne jest to sło-

wiańskie słowo – Prawda¹⁷ – które doskonale określa Tego, który zawsze jest taki sam. “Jestem Ten, który jestem”; krócej: jestem ten sam, niezmienny, po staro-cerkiewno-słowiańsku **Сѣй** (Ten, który jestem), w jęz. greckim **ὁ ὢν**. A Słowo jest wyrazem Boga ukrytego. I tak jak Prawda i Słowo wiecznie są u Boga i Bogiem, tak samo i Miłość. I tak jak Słowo mówi o sobie: “Jestem alfa i omega- początek i koniec”, tak i Miłość może za siebie powiedzieć: „Jestem alfa i omega.”



Jako Miłość, Bóg objawił się rodowi ludzkiemu przez objawienie Świętej Trójcy w jedności Ojca, Syna i Ducha – Jednego Boga oraz poprzez wcielenie Boga Słowa. W Starym Testamencie, a jest to Testament Prawa, Bóg jest zapowiedziany tylko jako Święta Trójca, choć również Miłość jest niedostrzegalnie i jakby mimochodem postawiona między wieloma innymi przykazaniami Zakonu. [V Mojż 6:5; III Mojż 19:18]. Świat nie dojrzał wówczas do przyjęcia nauki o Świętej Trójcy, a wobec tego i o Miłości. A te dwie rzeczy są nierozdzielne. Przykazanie o miłości, ostatnie z przykazań Starego Testamentu, stało się pierwszym przykazaniem Nowego Testamentu.



¹⁷⁾ W oryginale jest ISTINA. W jęz. serbskim prawdę oznacza słowo ISTINA, natomiast słowo ISTI oznacza taki sam; stąd takie rozszyfrowanie słowa ‘prawda’.

W świecie pogańskim istniała wiara w trójkę, lecz ani nie w świętą, ani w jednolitą. Hindusi wierzyli, i po dziś dzień wierzą, w doktrynę Trimurti, to jest w trzech najwyższych Bogów, z których jeden - Siwa, to diabeł i burzyciel wszystkiego co dwaj pierwsi, Wiszna i Brahma, stworzyli. W starożytnym Egipcie także wierzono w triadę bóstw, ale jako rodzinę z cielesną miłością, z której to Ozyrysowi i Izydzie urodził się Horus i którego Ozyrys zabił, co spowodowało rozpad tego małżeństwa. Przed Chrystusem ludzie swoim umysłem i wysiłkiem mogli stworzyć wielkie cywilizacje na wszystkich kontynentach świata, ale nie mogli dojść do prawidłowego pojmowania Boga jako Świętej Trójcy w Jedności, a co za tym idzie i Boga jako Miłości.



Islam, choć jest to jedna z względnie wyższych religii, nienawidzi nauki o Bogu jako Świętej Trójcy. W Koranie ta nauka jest wyśmiana. A na meczecie Omara w Jerozolimie wyryty jest w ścianie ten oto nakaz: "Prawowierni, wiedźcie, że Allach nie ma Syna". I również dlatego właśnie, według tej wiary, że Bóg nie ma Syna, nigdzie w Koranie nie mówi się o Bożej miłości, a jedynie o Bożej sprawiedliwości i miłosierdziu. Mimo, że Mahomet swoją naukę czerpał ze Starego Testamentu, to jednak nie przeczytał on słów Najwyższego: "Czy Ja mam doprowadzić płód do samego łona, a nie

dopuścić do porodu? – mówi Pan – albo czy Ja, który doprowadzam do porodu, mam zamknąć łono?” [Izaj 66:9]. I nie dotyczy to tylko Mahometa, ale i starożytnych Aryjczyków i współczesnych Unitarianistów.



Wiedz i zapamiętaj moja córko: Tajemnica Świętej Trójjedności jest wewnętrzną tajemnicą istoty Bożej. Tą swoją intymną tajemnicę Bóg nie mógł objawić narodom ani bez zakonu, ani przez zakon. Ani przez ludzi, ani przez wielkich proroków. Przez wybranych proroków zapowiadał jedynie, wystarczająco jasno i pewnie, przyjsie na ziemię i Wcielenie swojego Syna, przez którego “ziemia będzie pełna poznania chwały Pana, jak morze wodami jest wypełnione” [Izaj 11:9; Hab2:14]. A główne poznanie, które obwieści Syn, będzie pełnym chwały poznaniem Boga jako Świętej Trójcy, której jednym z imion jest Miłość.



Wieczny Ojciec miłuje Syna i Świętego Ducha. Wieczny Syn miłuje Ojca i Świętego Ducha. Wieczny Duch miłuje Ojca i Syna. Wszystko w niewyobrażalnej jedności - niepodzielnej i niezlanej. Wszystko bezcielesne i duchowe. I tak z wieczności w wieczność, bez początku i bez końca, bez zmian, bez zmniejszania albo powiększania, bez wpływu czasu i przestrzeni oraz jakichkolwiek zewnętrznych zdarzeń.



Wyobrażać sobie Boga bez Syna, to tak samo jakby wyobrażać sobie Boga bez Miłości. Albowiem każda miłość domaga się obiektu swej miłości. Ty wiesz, moja córko, że kiedy ktoś z ludzi mówi: „Kocham”, my natychmiast logicznie pytamy się: „Kogo kochasz?” Kogo by więc Bóg Ojciec miłował w wieczności, przed stworzeniem świata, jeśli nie miałby Syna jako obiektu swojej miłości? Oznaczałoby to, że nie umiał On miłować ani nie był w swojej istocie Miłością przed tym, jak stworzył świat jako obiekt swojej Miłości. A to z kolei znaczyłoby, że Bóg wraz ze stworzeniem świata otrzymał coś, czego wcześniej nie miał i przez to zmienił się. To jest bezsensowne, nielogiczne i przeciwne Bożemu Pismu Świętemu, w którym jest poświadczane z nieba, że „u Boga nie ma zmian”.



Kto nie wierzy w narodziny Boga Syna od Boga Ojca, ten w ogóle nie może Boga nazywać Ojcem. A jeśli ktoś tak Go nazywa, to nie mówi prawdy. Albowiem dlaczego jest on Ojcem, jeśli nie ma Syna? Chyba tylko Ojcem honorowym albo tytularnym, tak jak dzieci czasem zwracają się do starego człowieka: „Ojcze!” Ktoś powie, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi, lecz my wtedy od razu odpowiadamy: „Bóg jest Stwórcą wszystkich ludzi, a nie Ojcem. On nie zrodził ludzi, lecz ich stwo-

rzył.” Jeśli kowal ma rodzonych synów i wykute podkowcy, czyż nie będzie widział różnicy między swoimi rodzonymi dziećmi a swoimi produktami? Nikt nie może bez kłamstwa nazywać Boga Ojcem, a nie uznawać Jego przedwiecznie zrodzonego Syna, który jako jedyny posiada moc, by stworzone przemienić w zrodzone. Apostoł Chrystusowy stanowczo powiedział: “Każdy, kto podaje w wątpliwość Syna, nie ma i Ojca; kto wyznaje Syna, ma i Ojca” [I Jan 2:23; 4:16].



W drugim członie naszego “Symbolu wiary” wyznajemy naszą wiarę “w jedynego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego. *Zrodzonego, a nie stworzonego*”. Ach, jakże musimy być wdzięczni Świętym Ojcom Cerkwi, którzy tę prawdę podkreślili i potwierdzili. W innym wypadku bylibyśmy kłamcami, kiedy mówilibyśmy o Ojcu bez Syna. Albowiem, jeśli Ojciec nie ma Syna, czym byłby Ojcem i dlaczego byłby nazywany Ojcem? I wszystkie nasze słowa o Miłości byłyby jedną tęską pieśnią bez realnego uzasadnienia.



Bóg jako Miłość tłumaczy się wyłącznie przez Boga jako Świętą Trójcę. W tym tkwi

klucz do tajemnicy miłości, moja córko. Miej to stale w pamięci. I wierz słowom wielkiego Izaaka Syryjczyka: “Miłość jest słodsza od życia”. A ja dodaję: “i silniejsza od śmierci”.



Kiedy mówimy o miłości w Świętej Trójcy, ciągle mamy w pamięci, że Bóg jest duchem i cała miłość w Bogu jest duchowa. Ojciec miłuje Syna tak mocno, że cały jest w Synu; i Syn miłuje Ojca tak mocno, że cały jest w Ojcu; i Święty Duch wedle miłości cały jest w Ojcu i Synu. Syn Boży poświadczył to słowami: “Jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie” [Jan 14:10]. I Syn w Świętym Duchu, i Święty Duch w Synu. W Piśmie Świętym napisane jest jak zmartwychwstały Chrystus na apostołów tchnął i powiedział im: „Weźmijcie Świętego Ducha” [Jan 20:22]. To, co ktoś nosi w sobie, może dać z siebie...



Cechą miłości jest to, moja córko, że zakochana osoba pragnie utonąć w umiłowanej osobie. Taka jest gorąca miłość Ojca względem Syna, jakby On chciał utonąć i zniknąć w Synu. I odwrotnie. Taka jest miłość Świętego Ducha względem Ojca i Syna. Ale według nieosiągalnej konieczności wszystko pozostaje tym, czym jest. Dlatego o Świętej Trójcy mówi się: “niepodzielna - niezłana”. Jest niepodzielną, ponieważ jest jedną wedle bytu i

miłości; niezłana, ponieważ jest indywidualna w swoich Hipostazach. Jeden trójjedyny płomień bytu, życia i miłości. Na tym wspaniałym płomieniu boskiej Miłości palimy i my nasze małe i wilgotne świece ziemskiej miłości, które się chwieją, dymią i łatwo gasną. A to, że trzy osoby się nie zlewają i nie dzielają, jest skutkiem miłości każdej osoby względem pozostałych dwóch. Ponieważ każda z nich dąży do gloryfikacji i wysławienia dwóch pozostałych osób Świętej Trójcy. Wyjaśniają to słowa Syna Bożego: "Ojciec mój jest większy ode mnie"



M iłość do jednej osoby to nie miłość, lecz samolubstwo i egoizm. Z tego powodu Mahomet nie wspominał o miłości mówiąc o jednoimiennym Allachu, a jedynie o sprawiedliwości i miłosierdziu. – Miłość we dwoje szybko się ochładza i przechodzi w smutek. Z tego powodu bezdzietność w Starym Testamencie uważano za przekleństwo. I dzisiaj tak się uważa na Bałkanach, w Rosji i na całym Wschodzie. Pełna miłość to miłość we troje. Tak jest na ziemi, dlatego że tak jest w niebie. Nie jest zatem dziwne, że liczba "trzy" odgrywa tak ważną rolę we wszystkich twórcach Trójjedynego Stwórcy.



M iłość nie pochodzi z ziemi, ale została dana z nieba. Święty Kasijan mówi: "Miłość

należy wyłącznie do Boga i do tych ludzi, którzy wzniesli w sobie obraz i podobieństwo Boże”. Świadoma miłość dotyczy świadomej osoby; nie zasady lub idei albo jakiegoś bezosobowego tworu, ale właśnie osoby. Gdzie nie ma wzajemności i miłości, tam nie ma miłości. A zasada albo idea, albo bezwiedny twór, bądź to Boży, bądź ludzki, nie może nas miłować, choćbyśmy go nie wiadomo jak kochali. My nie mówimy o takiej miłości, lecz mówimy o tej, którą czuje osoba do osoby i która jest “niepodzielna i niezłana”.



Doskonała osoba z doskonałą świadomością, z doskonałym umysłem i doskonałą siłą może posiadać doskonałą miłość. Tą osobą jest nasz Bóg. Cokolwiek każdy człowiek czyni dla swojej osoby, czyni to, gdyż jego Stwórca również jest osobą. To, że wszyscy ludzie cenią miłość ponad wszystko, to dlatego, że ich Stwórca również jest Miłością. I tak od początku aż do dzisiaj i na wiek wieków.



Zawsze się niższe udowadnia wyższym, a nie odwrotnie. I ludzkie istnienie udowadnia się istnieniem wyższych bytów, wyższych sił i inteligencji od ludzkiej. Pewien europejski filozof powiedział: “Myślę, więc jestem”. I te jego słowa zostały roztrąbione po całym świecie jako coś wielkiego. W rzeczy samej, myślałem ile chciałem, ale

ja nie istnieję, jeśli nie istnieje ktoś większy ode mnie, ktoś, kto by wymyślił mnie i cały świat. Jeśli Bóg nie istnieje jako wyższa ode mnie inteligencja, pewnym jest, że i ja nie istnieję; jestem jedynie jakąś przemijającą zjawą, widmem, którą wichry wzniosły z kurzu i przez chwilę ukształtowały, żeby potem na nowo rozsypać w ten sam kurz, bez celu i śladu. Tak samo i miłość. Jeśli miłości nie ma u Boga i od Boga, to jest to tylko pewna sentymentalna tęsknota, którą ludzie stosują jak narkozę, żeby małą bezmyślnością załagodzić wielką bezmyślność życia.



"**B**óg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim" [I Jan 4:16]. Wieki i pokolenia ludzkie z utęsknieniem oczekiwały, by usłyszeć te życiodajne i niosące światłość słowa jak gwiazdy prowadzącej, podobnej do gwiazdy Betlejemskiej. A te słowa słyszał tylko apostoł, odczuł i powtórzył je tak, jak je przyjął od swojego Pana. Bóg Prawdy i Miłości to jedyny wieczny Bóg, który nie ma niczego wspólnego z "bogami" kłamstwa i nienawiści. Tym objawieniem Chrystus zburzył wszystkie politeistyczne panteony, w których bogów dobra i zła wyobrażenia ludzka stawiała na równym poziomie.



Nie łatwo jest pojąć, dlaczego Bóg stworzył światy, najpierw świat bezcielesny- aniel-

ski , a potem fizyczny- cielesny, z człowiekiem na szczycie. Jeśli trójjedyny Bóg jest doskonały i samowystarczalny w pełni życia, miłości i chwały, to dlaczego stworzył światy niższe od siebie? (Mówimy: niższe od siebie, gdyż nikt nie może stworzyć czegoś równego sobie. Urodzić- tak. Bóg Ojciec zrodził Syna równego sobie; i człowiek rodzi dzieci równe, według bycia i istoty, sobie). Cerkiew – i tylko Cerkiew – daje odpowiedź z przeobfitości swojej miłości w samym Sobie, Bóg stworzył wszystkie światy- niewidzialne i widzialne - poprzez swojego jednorodzonego Syna, by dogodzić swojemu Synowi. Czy Synowi dla zabawy, czy też z jakiegoś innego powodu? My tego nie mówimy. Bogu nie potrzeba zabaw. Jego potrójna miłość przewyższa każdą radość zabawy i każdą słodycz wesela. Doskonały, Samowystarczalny niczego też nie potrzebuje, gdyż wszystko ma w sobie samym.



W nieskończonej miłości do swego Ojca, Syn chciał dogodzić Ojcu tym, że stworzyłby mu więcej synów, a sobie więcej braci, niższych od siebie, ale wedle miłości zrównanych ze sobą poprzez usynowienie. I w Wiecznej Radzie Ojciec i Święty Duch zgodnie zaaprobowali, w zamian za miłość Syna, stwarzanie przez Syna światów. I tak poprzez Syna powstało wszystko co powstało, **“ИМЖЕ ВСѦ БЫША”**. A Syn Boży jest nazywany Logos Boży albo Słowo Boże tj. obraz Boży;

tak, Pieśń Boża, przez którą objawia się majestat i chwała, i mądrość, i miłość Boża. Komu się objawia? Nowostworzonym światom [Kol 1:15-17].



Przejąwszy inicjatywę stwarzania, Syn przyjął również i odpowiedzialność przed Wieczną Radą za stworzone światy, a ponadto jeszcze i dobrowolną zgodę, że złoży z siebie ofiarę, jeśli tylko zaszła taka potrzeba, jak prostodusznego i przeczystego baranka, przeznaczonego na ofiarę “już przed założeniem świata” [I Piotr 1:20]. Tak zaczęła się pewna nieporównywalna epopeja nad epopejami: epopeja stwarzania świata, jego upadku, odkupienia, zmartwychwstania i odnowienia. Wszystko tak jak było powiedziane i prorokowane. A wszystko z jednym jedynym motywem: Miłość. Ponieważ Bóg jest Miłością i w Nim nie ma innych motywów poza Miłością, moja pobożna i nabożna córko.



I stworzył Syn Boży niezliczone niebiańskie inteligencje archaniołów i aniołów, bezcielesnych i bliskich Bogu duchów. Stworzył ich podobnymi Bogu, mocnymi i przepięknymi. I dał im wolność. Jedyne Bóg nie nadużywa wolności. Jeden z wielkich aniołów, Satanail, nadużył danej mu wolności i został nieskończenie oddalony od obecności Bożej wraz z legionami swoich zwolenników oraz

strącony do Piekła w skrajną ciemność. Po tym Słowo Boże, za przyzwoleniem Wiecznej Rady, stworzyło w ciałach Adama mężczyznę i Ewę kobietę i postawiło ich w Raju. Ale zwiódł ich szatan za pomocą kolorowego węża, a oni zgrzeszyli przeciw Bogu. Bóg nie chciał przebaczyć szatanowi grzechu, ponieważ zgrzeszył w całkowitej bliskości Boga. A człowiekowi chciał przebaczyć, bo ten został zwiedziony przez szatana. Chciał wówczas Bóg przebaczyć Adamowi, ale nie bez pokuty i dostatecznej ofiary. I Syn Boży, Baranek Boży, poszedł na zarżnięcie dla odkupienia Adama i jego rodu., „Wszystko z miłości i sprawiedliwości?”- pytacie. Tak, i sprawiedliwości, bo sprawiedliwość jest włączona w Miłość.



Tak “objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy (pierwsi) umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” [I Jan 4:9-10]. Zatem, po pierwsze, pokazał on miłość do nas i dlatego oczekuje, że i my okażemy swoją miłość do Niego. Chcemy czy nie chcemy – od tego zależy albo wieczna nagroda wiernej miłości, albo też wieczna męka zdradzonej miłości. Albowiem w pozaczasowej wieczności nie ma niczego czasowego, wszystko jest wieczne, zarówno radość jak i cierpienie.



W Jezusie Chrystusie, swoim Synu, ukazał Bóg miłość "która przewyższa rozum". Ten, przez którego Święta Trójca stworzyła świat, pojawia się jako człowiek w ciele, by przekazać człowieczeństwu miłość Świętej Trójcy, dotąd nieznaną światu. Jak się pojawia? Tak jak nie wstydzi się tylko wielka miłość, że pojawia się dla zbawienia umiłowanego: w poniżeniu, w służeniu, w cierpieniu, wreszcie w najwyższym poświęceniu.



W opowieściach i balladach o rycerzach czytamy, jak to oni z miłości do swoich narzeczonych chętnie szli na cierpienia, a czasem nawet i na śmierć. A te ich narzeczone, jak to opisują poeci, były godne ich miłości i poświęcenia. Ale bezgrzeszny i przeczysty Chrystus wytrzymał poniżenia, męki i straszną śmierć, nie za jakąś niewinną, wierną i dobrą dziewczynę, ale za grzeszników i rozpustników, za morderców, kłamców, złodziei, porywaczy, rozbójników, krzywoprzysięzców i bezbożników, za brudne i śmierdzące dusze ludzkie, od których czuć było śmiertelną zgniliznę i jeszcze przed śmiercią były śmiercią. "Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi (...) umarł za bezbożnych. Rzadko się zdarza, że ktoś umrze za sprawiedliwego; prędzej za dobrego gotów umrzeć. Bóg zaś daje dowód swojej miło-

ści ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” [Rzym 5:6-8]. Czyż nie jest to Miłość, która przewyższa wszelki rozum?



”**M**iłość nie szuka swego” [I Kor 13:5] - mówi apostoł nauczony przykładem swojego Nauczyciela. Wszystkie swoje słowa i dzieła Syn Boży przypisuje Ojcu. “Mówię światu to, co usłyszałem od Niego”. “Zstąpiłem z nieba, nie po to, by wypełniać swoją wolę, lecz wolę Ojca, który mnie posłał”. “Aby zakończyć Jego dzieło”. “Tak jak mi Ojciec przykazał, tak czynię”. “Niech świat widzi, że mam miłość ku Ojcu” [patrz: Ewangelia św. Jana]. /Ach, jeśli by wszyscy synowie człowieczy tak miłowali swoich rodziców!/. Zatem Syn wyrzekł się swojej woli i wszystko przypisał Ojcu. Ani też nie szuka On sławy dla siebie, lecz dla Ojca. Z drugiej zaś strony, Ojciec miłuje Syna i “wszystko mu ukazuje”. Ani też Ojciec nikogo nie sądzi, “ale wszelki sąd oddał Synowi”. I jeszcze więcej: “Ojciec miłuje Syna. I wszystko przekazał w ręce jego”.



W miłości Ojca i Syna w pełnej mierze uczestniczy Duch Święty. Duchowi Świętemu zostało umożliwione zrodzenie Syna z niezamężnej Panny Maryi. Święty Duch objawił się pod postacią gołębicy przy chrzcie Jezusa. Pełen Świętego Ducha wrócił Jezus z rzeki Jordan. Świętym

Duchem Jezus wypędzał z ludzi złe duchy. Święty Duch zstąpił na apostołów w dzień Pięćdziesiątnicy. “Bóg pojawia się w ciebie, a udowadnia się Duchem”. “Ci, którzy zachowują się zgodnie z Duchem Bożym, ci są synami Bożymi”. Jedyne nieprzebaczone bluźnierstwo, to bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu [Mat 12:31]. Duch życia, siły, mądrości, prawdy, modlitwy, pokoju, radości, pocieszenia, osiedla się w wierzących w Chrystusa, jak w swojej świątyni. On przedłuża ciało Chrystusa jednocząc wiernych i jedno uświęcone ciało, którym jest Cerkiew jako “kolumna i twierdza prawdy”. I ponad wszystkim “miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” [Rzym 5:5]



Gdy więc się mówi: “Bóg jest miłością”, to rozumie się przez to, że cała Święta Trójca jest Miłością. I Ojciec jest Miłością, i Syn jest Miłością, i Święty Duch jest Miłością. Źródłem i prawzorem Miłości między aniołami i ludźmi; źródłem, które dając nie ubożeje, a przyjmując nie bogaci się.



Posłuchaj, córko, tych słów o niewypowiedzianej odwadze, która właściwa jest tylko Miłości. To z miłości Syn Boży był poniżany, służył, nauczał, żywił, poił, leczył, uzdrawiał i wskrze-

szał; weselił i męczył się, cierpiał, przebaczał i umarł. “Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” [Mat 20:28]. Kiedy służył, służył z radością, kiedy się poświęcał, poświęcał się z całą przyjemnością, nie martwiąc się o siebie, ale ciągle spoglądając w wieczne ognisko Miłości w niebiosach, na Tych Dwoje. To było łatwe dla Syna Wiecznej Miłości. To jest łatwe dla ludzi z miłością. Dlatego Nil Synajski mówi: “Wszystko to będzie łatwe do uczynienia i wytrzymania, skoro zdobędziesz Świętą Miłość. A gdzie nie ma miłości, tam nie ma pomyślności” – i wszystko jest trudne i niemożliwe.



M iłość jest radością, ceną Miłości jest poświęcenie. Miłość jest życiem, ceną Miłości jest śmierć.



C i, którzy kochają ziemskie bogactwa, władzę i sławę, niemiłosiernie prześladują innych ludzi, by służyli ich nierozumnej “miłości”. I gotowi są poświęcać tej swojej “miłości” wszystko i wszystkich, z wyjątkiem samych siebie. Ich jedynym strachem jest obawa przed służeniem innym i poświęcaniem się za innych. Książęta i dowódcy rzucaли na śmierć legiony dla zdobyczy i dla swojej sławy. To jest dzieło szatana, człowiekobójcy. A nie Pana, Miłującego Człowieka, nie Jego. On zstąpił

z niebiańskiego tronu chwały, by swoją osobistą służbą i ofiarą objawić Miłość Bożą względem ludzi. Miłość Chrystusa jest przykładem największej odwagi. To jest odwaga, przed którą drży i śmierć, i Piekło.



S pójrzmy teraz na początek początków, córko człowiecza. Dopóki Ewa miała w sobie Miłość Bożą, cała ona była oddana Bogu. I miłowała Boga Świętą Miłością, całym sercem, całą duszą i całym umysłem swoim. Miłość do męża, jak i miłość do wszystkich wspaniałości Raju, bledła przed jej miłością do Boga. Wszystko inne co kochała, kochała z powodu Boga i przez Boga, a nic co by nie widziała w światłości swojego umiłowanego Stwórcy. I cała jej dusza, ubrana w lekką, przejrzystą i nieodczuwalną szatę ciała, wypełniała się niewypowiedzianą rozkoszą i słodczą Bożej Miłości. W miłości do Pana Boga mogła ona konkurować z Cherubinami. Żadne pragnienie za czymś poza Bogiem nie wchodziło w jej serce ani nie stykało się z jej umysłem. Miłością do Boga ona żyła, oddychała i weseliła się. Taka była pramatka rodu ludzkiego. Taki był i praojciec Adam.



A dam i Ewa byli bogami, małymi bogami – takimi, jakimi są i wszyscy aniołowie niebiescy. Niech cię nie przestraszą te wielkie sło-

wa, córko moja, które często powtarzają się w prawosławnych świętych księgach. To, że Adam i Ewa byli bogami, to już było zawarte w słowach Św. Trójcy: “Uczynimy człowieka na obraz nasz” [Rodz 1:26]. Także i później prorok jasno o tym powiedział: “Wyście bogami i (...) synami Najwyższego” [Ps 82:6]. A te słowa powtórzyły i potwierdziły boskie usta Zbawiciela świata: “Bogami jesteście” [Jan 10:34]. Na podstawie tego mądry Maksym Spowiednik radzi: “Oddajmy się cali Bogu, byśmy Go przyjęli (do siebie) całego i przez Niego stali się bogami”. Podobnie mówią i inni prawosławni teologowie.



Dopóki wizja Boga prawdy i miłości jaśniała w duszach Adama i Ewy, oni zaiste byli bogami w takiej mierze, w jakiej Stworzyciel swoją Miłością czyni swoje rozumne stworzenia bogami. Wzmocnił to jeszcze Chrystus, odpowiadając na jedno niemądre pytanie Sadyceusza, powiedziawszy, że ludzie po śmierci “przy zmartwychwstaniu ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie” [Mat 22:29-30]. Również ustami psalmisty aniołowie nazwani są bogami “Bóg wstaje na Zgromadzeniu Bożym, pośród bogów sprawuje sąd” [Ps 82:1].



Jaki to byłby bóg, choćby i mały, jeśli nie miałby swobody w działaniu? Tylko wiel-

ki i jedyny wieczny Bóg nie nadużywa swej wolności. Szatan, jeden z małych bogów, używa swojej wolności na swoją i innych niekorzyść. Tak samo było i z prarodzącami rodu ludzkiego. Skoro tylko znikła miłość, umysł popadł w ciemność. Razem z grzechem znikła i wolność. Gdyby Ewa pozostała w Miłości Bożej, to wówczas wraz z mężem rodziłaby dzieci, ale “nie z pragnień cielesnych ani z żądz męża, lecz z Boga”.



Zaś w pewnym fatalnym momencie pobożna Ewa uległa pokusie “pierwszego wśród nadużywających wolności”. Oszukał ją szatan, niegdyś archanioł, a potem “ojciec wszelkiego kłamstwa, ludzki oprawca” i przeciwnik Boży. Słodkością kłamstw polectał on uszy kobiety. Tak to jej w istocie rzekł: “Jedźcie z tego zakazanego drzewa, a otworzą się wam oczy i będziecie bogami. Wie o tym – mówi – Bóg i dlatego zabronił wam, abyście nie byli tacy jak i On. On nie znosi rywali, jest zazdrosny”. Te słowa zabręczały w uszach Ewy, zaślepiły jej duchowy wzrok i zmąciły jej umysł. Od razu uwierzyła oszczercy Bożemu, uwierzyła kłamstwu przeciwko Prawdzie, uwierzyła człowiekobójcy przeciw Miłującemu Człowieka. I w chwili, kiedy uwierzyła kolorowemu wężowi, kolorowemu kłamstwu, z jej duszy znikła harmonia, zwolniły się w niej struny boskiej muzyki i ochłodziła się miłość względem Stworzyciela, Boga Miłości.



W mętnej wodzie nie zobaczy się twarzy. Również Ewa nie widziała Boga w swojej zamaconej duszy. Spojrzała na drzewo, które pełne było pomieszanych owoców dobra i zła. Spojrzała w swoją zamaconą duszę i nie widziała już Boga w niej. Bóg ją już opuścił. Bóg i diabeł nie mieszkają pod tym samym dachem. Kobieta nie miała wtedy na kim polegać poza szatanem i swoimi cielesnymi oczami. I znów spojrzała oczami i zobaczyła, że zakazany owoc jest dobry do jedzenia, miły do patrzenia i że daje dużo wiedzy. Wiedzy nie tylko o dobru, ale i o złu!. A pomieszane dobro i zło jest złem. W miejsce miłości trzy pragnienia wszystko wypełniły: pragnienie cielesnej rozkoszy, pragnienie posiadania i pragnienie wiedzy. Straciwszy Boga, zaczęła szukać oparcia w rzeczach. Ale pustkę jaką nieobecność Boga pozostawia w duszy, nie może cały świat wypełnić.



O dłączywszy się od miłości Bożej, Adam i Ewa poczuli strach – powszedniego praojca grzechu – i zobaczyli, że są nadzy. Póki przebywali w Miłości Bożej, Bóg świecił z nich jak ze swoich świątyń – również z zewnątrz byli odziani w światłość i rzadko patrzyli na swoje ciała. Zauważ, że oni byli nadzy i przed grzechem, ale nie odczuwali tego, ani też się tego nie wstydzili. Skoro zaś tylko te trzy

pragnienia zajęły w nich miejsce miłości, ich duchowe oblicze zamroczyło się i zaczęli patrzeć cielesnymi oczami i widzieć tylko ciała. Zubożona i obnażona dusza, bez łaskawej miłości Boga, widzi tylko to, co cielesne oczy mogą widzieć. Jak i ryba.



Na drzewie poznania pomieszane były owoce dobra i zła. I owoce zła przyciągały, tak jak i zawsze, nie swoim smakiem, lecz wyglądem zewnętrznym: lśnącymi kolorami i pięknymi kształtami. Oszukana ciekawska kobieta zerwała i zjadła jako pierwszy owoc zła, a dopiero potem owoc dobra. Dlatego też urodziła najpierw złego Kaina, a dopiero potem dobrego Abla. I od tego momentu przedłuży się rodzenie złych i dobrych, poprzez wszystkie wieki i generacje ludzkie. Stąd właśnie konflikty, kłótnie, wojny, które przepelniają całą historię człowieczeństwa. Historia świata to makrokosmiczne drzewo poznania.



Niektórzy grzech Ewy traktują zbyt powierzchownie, moja córko. Mówią: “Co jest takiego strasznego w tym, że kobieta zerwała jakiś zakazany owoc?” Mówią tak, jakby na usprawiedliwienie nie tylko swojej pramatki, ale i samych siebie, zwabionych grzechem. Prakłamca nazwał Boga kłamcą i kobieta mu uwierzyła – czyż to nie jest straszne? Albowiem rzekł do kobiety: “Nie umrzecie, tak jak mówi wam Bóg, ale staniecie się boga-

mi takimi, jak i On, jeśli tylko będziecie jeść z tego zakazanego drzewa”. (Gdyby powiedział: staniecie się “bogami” takimi, jak i ja jestem, byłoby bliżej prawdy). I uwierzyła kobieta, że Bóg kłamie, a diabeł mówi prawdę. Cały ten proces odstępowania od Boga prawdziwego i przylegania do prakłamcy, jak i wyzbywanie się Miłości Bożej oraz napełnianie się cielesnymi pragnieniami, cały ten proces, mówimy, dokonał się w duszy Ewy jeszcze przed tym, jak sięgnęła po zakazany owoc. Do identycznego procesu dochodzi i dzisiaj u mężczyzn i kobiet, którzy popadają w grzech. Dusza przygotowuje, a ciało wykonuje.



Kiedy ludzie zostali obnażeni z Miłości Bożej, jedynej prawdziwej miłości, zaczęli nazywać swoje żądze i pragnienia miłością. Tak właśnie nazwali miłością pragnienie za cielesnymi rozkoszami, za ziemskim bogactwem, za ciekawymi wiadomościami jak i pragnienie za kontaktem płciowym, za władzą i zaszczytami, za tańcem i zabawą, za posiadaniem rzeczy. Wszystko to ludzie nazwali miłością ustami szatana, tylko po to, ażeby zapomnieć o Miłości niebiańskiej, jedynej nie fałszywej. To tak jakby więzień w więzieniu rozdrabniał swój czarny chleb na małe kęski, a następnie te kęski nazywał imieniem najśodszych pokarmów, które niegdyś jadał na wolności. A to wszystko tylko po to, aby poprzez te iluzje mógł połykać gorzki więzienny chleb.



Liczne pragnienia, przerosłe cielesne miłości nie mogły nigdy zastąpić prawdziwej Miłości ani uczynić ludzi szczęśliwymi. Przeciwnie, one czyniły ich coraz bardziej nieszczęśliwymi, ponieważ z daleka ich oczarowały, a z bliska rozczarowały. W kwiecie – róża, w dojrzałości – łośpuch. Niezliczone pragnienia spowodowały rozkawałkowanie ludzkiego serca oraz konflikty wewnętrzne i zewnętrzne między synami człowieczymi. Wspaniałe objaśniają to apostołowie Boży. Najpierw Jakub, brat Pański: “Skądże spory i skąd walki między wami? Czy nie pochodzą one z namiętności waszych, które toczą bój w duszach waszych? Pożądacie, a nie macie; zabijacie i zazdrościcie, a nie możecie osiągnąć (...) Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle prosicie, zamyślając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności.” [Jak 4:1-3]. Po tym Piotr: “Umiłowani, napominam was, abyście jako pielgrzymi i wychodźcy wstrzymywali się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy” [I Piotr 2:11], a Paweł przestrzega: “według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej” [Gal 5:16]. I wiele więcej podobnych słów.



Ach, córko moja, spójrz jak wraz z utratą miłości zanikała i ludzka świadomość o prawdzie. Albowiem miłość i prawda są nierozdziel-

ne. Stąd też, tak jak wiele pragnień zastąpiło miłość, tak wiele kłamliwych pojęć zastąpiło prawdę, a fałszywi bogowie – jedyne prawdziwego Boga. Każdemu ludzkiemu pragnieniu odpowiadało jedno fałszywe bóstwo. Wyraźnie to widać we wszystkich mitologiach, szczególnie w helleńskiej, która jest opracowana co do szczegółów i, niestety, opiewana wielkimi pieśniami. Pragnienia i namiętności ludzkie projektowane były na poszczególnych bogów i boginie, i tak to ludzie “znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pograżyło się w ciemności”. A gdy znikczemnieli, “mienili się mądrymi” [Rzym1:21-22], co jest również cechą najniebezpieczniejszego obłądu.



Tymi samymi trzema głównymi pragnieniami, które zły duch wywołał w sercu Ewy, aby opróżnić jej serce z miłości, kusił ten sam zły duch i Chrystusa Zbawiciela na pustyni, nad Jerychem. A są to: pragnienie ziemskiej rozkoszy, pragnienie posiadania wszystkiego, co widzą oczy i pragnienie poznania – wszystko wbrew i przeciwko Bogu i Bożej Miłości. Lecz Jezus wygnał go od siebie rozkazując (a nie jak Ewa) “Idź precz, szatanie!” [Mat 4:10].



Tak uczynił Syn Boży na początku swojej zbawiennej służby ludziom. A na końcu

powiedział Jezus do swoich uczniów: “Nadchodzi bowiem władca świata (tj. księżę wszystkich próżnych pragnień i kłamstw), ale nie ma on nic do mnie” [Jan 14:30], tj. żadnych z tych śmiertelnych pragnień. Jak wielka jest różnica między Bogiem a szatanem, taka też jest między próżnymi pragnieniami a miłością.



Miłość to Bóg. Tylko przez Boga można miłować stworzenie Boże. Nawet i najbrzydsze. Dlatego pierwsze przykazanie brzmi: “Będziesz miłował Pana Boga swego”, a dopiero potem drugie “Będziesz miłował bliźniego swego”. Bez miłości do Boga każda inna miłość jest nierealna i nie trwała. Tak jak gorący wiatr nadchodzi i przechodzi, ustępując miejsca mrozowi. Nawet samego siebie człowiek nie umie miłować bez miłości do Boga. Jedynie przez miłość do Boga człowiek może kochać siebie jako stworzenie Boże. O samolubstwie mówi św. Diodoch: “Kto siebie miłuje, ten nie może miłować Boga”



Kiedy Chrystus przykazał: “Będziesz miłował bliźniego swego”, nie myślał On, jak wielu, że należy miłować tylko dobrych i sprawiedliwych, i zdrowych, i wybitnych, ale również i niedobrych, i niesprawiedliwych, i chorych, i trędowatych, i garbatych, i ślepych, i szalonych, i wstręt-

nych, i obrzydliwych. Jednym słowem, wszystkich tych, których On miłował i nikt inny. A jest to niemożliwe dla człowieka, który nie miłuje Boga i który przez miłość do Boga, jak przez niebiański pryzmat, nie rozpościera swojej miłości na wszystkich, których Bóg stworzył. Podobnie, gdy ktoś zakochany, kocha nie tylko ukochaną osobę, ale i jej kalekiego krewnego i nie tylko jej nową jedwabną sukienkę, ale i jej łachmany.



M iłość - to nie jedno z uczuć serca. Miłość to królowa wszystkich uczuć, szlachetnych i pozytywnych. Święty Teodor Edeski mówi: "Miłość prawdziwie jest nazwana matką cnót, głową praw i proroków". Wszystkie pozostałe szlachetne i pozytywne uczucia są jak jej dworskie damy. Dlatego też i Apostoł pisze do Kolosan, że: "Miłość jest spójnią doskonałości" [Kol 3:14]. A do Tesaloniczan: "Pan zaś niech kieruje serca wasze ku Miłości Bożej" [II Tes 3:5]. Zaprawdę, miłość jest najkrótszą drogą do Królestwa Niebieskiego. Miłość niszczy odległość między Bogiem a człowiekiem.



S łuchaj teraz, córko, i tej tajemnicy. Bóg jest doskonałą osobą, dlatego też jest On i doskonałą miłością. Bóg jest doskonałą osobą, dlatego też jest On i doskonałą prawdą. Bóg jest doskonałą osobą, dlatego też jest On i doskonałym

życiem. Z tego też powodu wypowiedział On słowa, które wstrząsnęły wszechświatem: “Ja jestem droga i prawda, i żywot” [Jan 14:6], rozumiejąc pod słowem “droga”- miłość. Dlatego miłość jako droga postawiona jest na pierwszym miejscu. Albowiem wyłącznie przez miłość osiągnie się prawdę i życie. Dlatego też jeszcze raz zostało powiedziane w Piśmie Świętym: “Jeśli kto nie miłuje Pana, niech będzie przeklęty!” [I Kor 16:22]. Jakże nie miałby być przeklęty ten, kto jest bez miłości, a więc i bez prawdy i życia? Sam się tym przeklął.



Ciało nie może ani miłować, ani nienawidzić. Nie może ciało zakochać się w ciele, zdolność do miłości przypada duszy. Kiedy dusza zakocha się w ciele, to nie jest to miłość, lecz pragnienie, pożądanie. Kiedy dusza zakocha się w duszy, nie przez Boga, to jest to albo zachwyty, albo litość. Gdy zaś dusza poprzez Boga zakocha się w duszy, nie oglądając się na wygląd ciała (piękno, brzydotę), to wówczas jest to miłość. To jest prawdziwa miłość, moja córko. A w miłości jest życie.



Naukowiec przyciąga wiedzą, bogacz bogactwem, urodziwy urodą, fachowiec umiejętnością. Każdy z nich przyciąga ograniczoną liczbę osób. Jedynie Miłość przyciąga wszystkie ludzkie istoty. Atrakcyjność Miłości jest nieograniczona.

I uczący się, i nieuk, i bogaty i biedny, i wprawny i niewprawny, i piękny i brzydki, i zdrowy i chory, i młody i stary – wszyscy oni pragną być kochanymi. Chrystus rozpostarł swoją miłość nad wszystkimi i miłością przyciągnął do siebie wszystkich. Swoją miłością objął On również i martwych, których ciała dawno już zgniły i o których ludzie już zapomnieli.



I żyjący, i nieboszczyk pragnie, by go kochano. I po śmierci walczy przeciwko śmierci. Dlatego więc wielu trzyma się, by testamentami i fundacjami zabezpieczyć przychylność ludzi do siebie, nawet po śmierci. I żywy, i martwy człowiek pragnie być kochanym. Krewni także mogą miłować swoich zmarłych bliskich. A Chrystus rzekł: “A gdy ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” [Jan 12:32]. Podniesiony na krzyż, z miłości do wszystkich, swoją ofiarą przyciągnął do siebie wszystkich, nawet dusze zmarłych z piekła. Przed Chrystusem, córko moja, nie istniała nauka o miłości, ani też religia miłości.



A postoł miłości i rozumności, św. Jan pisze: “Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” [I Jan 2:15]. I daje powód, dla którego nie należy kochać świata. Dlatego że “wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała, i pożądli-

wość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądlivością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki” [I Jan 2:16-17].
Zatem : żądza ciała, żądza oczu i pycha życia (przede wszystkim z powodu wiedzy) – to trzy prastare zgorzsenia, którymi szatan zwiódł Ewę, ale nie Chrystusa.



Swięty Antoni Wielki mówi: “Początkiem grzechu jest pożądlivość; początkiem zbawienia i królestwa niebieskiego jest Miłość”. Miłość i pożądlivość są sobie przeciwne. Kto pożądlivość nazywa miłością, grzeszy przeciw miłości, gdyż miłość jest duchowa, czysta i święta, a pożądlivość jest cielesna, nieczysta i nieświęta. Miłość jest nierozdzielna od prawdy, a pożądlivość od iluzji i kłamstwa. Normalnie ujęta prawdziwa miłość stale rośnie w siłę i entuzjizm, bez względu na człowieczą starość; pożądlivość natomiast szybko przemija, przechodzi w odrazę i często prowadzi do rozpacz.



Co u zwierząt nie zasługuje na potępienie, wśród ludzi na potępienia zasługuje. Cała nasza wiedza o zwierzętach nie może nam wyjaśnić wewnętrznych uczuć zwierząt. My nie wiemy, co tkwi w nich w środku, lecz tylko to, co widać na zewnątrz. Natomiast z całą pewnością możemy powiedzieć, że żyją one według swojej natury, według zdolności i

przeznaczenia Stwórcy, bez przerwy od zawsze, każde wśród swojego gatunku i bezgrzesznie. Wśród zwierząt nie można nawet mówić o grzechu. Ale człowiek popełnia grzech, jeśli żyje według zwierzęcych pożądliwości. I w dodatku kiedy jeszcze te pożądliwości nazywa świętym imieniem Miłości! Ani też człowiek nie może zniżyć się do poziomu zwierząt, aby nie zniżyć się niżej od zwierząt.



Jeśli ktoś mówi: "Ale przecież i człowiek musi żyć wedle natury", my pytamy się: „wedle jakiej natury?” Czy wedle tej pierwszej, naturalnej, bezgrzesznej, rajskiej, jak Bóg stworzył człowieka, czy według tej drugiej chorej, poniżonej, zaśmieconej demonami, oszpeconej wadami, umęczonych namiętnościami? Ponieważ Bóg nie stworzył człowieka, tak jak całą pozostałą przyrodę, lecz uczynił to w szczególny sposób. I ponad wszystkim dał mu władzę na pozostałą przyrodę. Przez to właśnie człowiek wyróżnia się w sposób wyjątkowy spośród innej fizycznej przyrody: ryb, ptaków, zwierząt i wyniesiony jest ponad wszelkie zoologie i nauki o małpach. Chrystus przyszedł, aby odnowić tę pierwszą i prawdziwą naturę człowieczą. I jedynie ten, który żyje tą odnowioną naturą, rzeczywiście żyje według natury człowieczej. Zoologia jest pod nogami Antropologii.



Człowiek odnowiony Chrystusem żyje odnowioną naturą, odnowionym umysłem, sercem i wolą. Wszystkie te jego trzy niecki duszy są w nim zatopione w Duchu Świętym. Aby w ten sposób wszystkie trzy jednakowo zawarły w sobie potrójną Miłość niebiańską, która “przewyższa rozum”. Dlatego też apostołowie mówią o “nowym człowieku” na podobieństwo Chrystusa. I dla tego ten sam apostoł mówi: “Stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” [II Kor 5:17].



Aby stare przeminęło i stało się nowe, aby się zardzewiałe żelazo przeobraziło w błyszczącą stal, aby wzgórza nawarstwione nieczystością w rodzie ludzkim runęły w otchłań – potrzebna była do tego silniejsza od człowieczej moc i niepojęcie wielka miłość wobec stworzeń pogardzanych nawet przez nie same. Na ziemi nie było ani siły, ani takiej miłości, ani odwagi. Ona musiała nadejść z nieba. I nadeszła. Ponieważ “tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” [Jan 3:16]. Tak zstąpił z nieba Syn Boży, “Boża siła i Boża mądrość”, aby miłością swoją ożywić zamarty świat.



Dwa razy ziemia zatrzęsła się od miłości Chrystusowej: pierwszy raz, kiedy w mękach umarł On na krzyżu, aby odkupić ród ludzki

od grzechu i śmierci; drugi raz, kiedy uwolniwszy więźniów z Piekła zmartwychwstał w blasku i chwale. Te dwa wstrząsy były i przeminęły. Ale wstrząs ludzkich serc od płomieni Jego miłości przedłużony był najpierw przez grupę Jego apostołów i “żon niosących mirrę”, następnie przez armię Jego dalszych zwolenników poprzez wszystkie wieki i na całej planecie ziemskiej. Rozpalony miłością Chrystusa, Jego niegdysiejszy prześladowca krzyknął: “wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa” [Fil 3:8].



Ten sam Szaweł – Paweł pisze jak gdyby błyskawicami, a nie piórem: “Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? Jak napisano: Z powodu ciebie co dzień nas zabijają, uważają nas za owce ofiarne. Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował. Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” [Rzym 8:35-39]. Wiedz córko, że wszystkie piekielne hordy cofną się przed człowiekiem, który ma taką miłość.



Ogień przyszedłem rzucić na ziemię” [Łuk 12:49] powiedział Pan. To jest niebiański ogień miłości, w którym nie ma dymu, ani niczego cielesnego, ni materialnego, ani pożądliwego, ni nieświętego. Taką właśnie miłością napojeni i upojeni byli wszyscy apostołowie, podobnie jak i wielu świętych. Ich serca pozbawione pragnień cielesnych i przemijających wznosiły się tylko do Niego, jedynego Umiłowanego, nie domagając się od świata niczego i dając światu wszystko – dla Niego.



Taka pełna Miłość dotyczyć może tylko osoby, a nie jakiejś zasady albo prawa, albo przyrody. Spójrz, i ziemską miłość – o ile może się ona nazywać miłością – związana jest z jakąś osobą, a nie zasadą, albo prawem, albo niemym tworem. Na próżno trudzili się mędracy ziemscy i przed, i po Chrystusie, by przekonać ludzi do bezosobowego Boga. Lali wodę na sito. Również narody, które wierzyły w osobowego Boga albo bogów, nigdy nie miały wśród swojego panteonu jednego Boga z taką i tak wielką miłością, jaka w rzeczywistości objawiła się światu poprzez osobę Jezusa Chrystusa, Bogoc człowieka.



Miłość, którą Chrystus objawił światu, duszo moja, jest miłością z czasów “przed za-

łożeniem świata” [Jan 17:24]. Zatem ta Miłość nie jest czasowa, lecz wieczna, ani też nie jest zewnętrzna, lecz wewnętrzna. “Jestem w Ojcu moim i wy we mnie, a Ja w was” [Jan 14:20]. A gdzie jest Syn, tam jest i Ojciec, i Duch Święty. On pragnie swoją miłością wypełnić wszelką trójdzielną naturę człowieczej duszy. Mimo, że jest On gospodarzem, to jednak niczym skromny gość kołacze do każdego serca człowieczego. Ponieważ obdarował człowieka wolnością, nie narzuca się. Szczęśliwy ten, kto swoją wolność podporządkował Jego miłości: “Wstąpię do niego i będę z nim wieszczę, a on ze mną” [Obj 3:20]. Szczęśliwy ten, który chętnie otworzy serce Jezusowi, który przynosi mu miłość, a wraz z miłością i życie, i pokój, i radość.



Z powodu duszy człowieczej Chrystus troszczy się o ciało człowiecze jako pojazd duszy. On karmi głodnych na pustyni, leczy cielesne choroby ludzi, ratuje ich od burz i wiatrów, oczyszcza ich ze złych duchów. On sięga do zaropiałych oczu ślepców, dotyka ręką trędowatych i zmarłych, prostuje skrzywionych i garbatych. I garbatych, córko moja, zapamiętaj. Najobrzydliwsze ciała nie są dla Niego obrzydliwymi, ani najpiękniejsze – ponętnymi. On liczy się jedynie z duszami, które rosną i dojrzewają w cielesnych powłokach. On się liczy z duchowym owocem każdego ciała. I wie On jeszcze, że często jest tak, że najbardziej garbata ja-

bloń daje najśłodszy owoc. Zapamiętaj to, córko.



Pan zna wartość ludzkich ciał. Czym jest ciało, powiedział On przez swoich proroków, apostołów i duchowych pieśniarzy: dymem który znika, trawą, która wysycha, kwiatem, który więdnie, prochem z prochów. Ludzie spoglądają na samochody przez swoją krótkowzroczność i próżność; na pojazd spoglądają, a nie na kierowcę. On natomiast najpierw patrzy na kierowców ukrytych w tych samochodach. Cała Jego troska i miłość skierowana jest na niewidzialnych kierowców w samochodach, tj. na duszę w ciele. A to, że naprawia On i czyści pojazdy, to jedynie z powodu kierowcy. To, że leczy i karmi On ciała ludzkie, to z powodu nieśmiertelnej duszy ludzkiej. Ponieważ "cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?" [Mat 16:26].



Pan Jezus często powtarza napomnienie dane ludziom, by nie martwili się o je-
dzenie i picie i ubranie. To jest główne zmartwie-
nie bezbożników, a nie Jego zwolenników. Nie god-
nym synów Bożych jest to, by to co najważniejsze
dla zwierząt, było najważniejszym i dla ludzi. Ten,
kto wezwał nas na ten świat jako swoich gości, wie
czego potrzebujemy i zadba o nas. Nie myślmy rów-
nież, że Bóg jest gorszym gospodarzem od ziemskich

gospodarzy. Oby tak nie było. Bezsensowne są nasze troski o ciało, nie możemy go uchronić od starości, chorób, śmierci i rozkładu. Wiemy, że Wszechmogący, który nasze dusze odział w to przedziwnie utkane i wyhaftowane ciało z ziemi, które uważamy za drogocenne, a On za bezwartościowe, odzieje nas po śmierci w nieporównywalnie piękniejsze ciała – nieśmiertelne i nie ulegające rozkładowi, które ani nie będą chorować, ani starzeć się. Obiecał to uczynić Ten, który nas z czystej miłości stworzył i który oczekuje miłości jako odpowiedzi na miłość.



M iłość do Boga przepędza wszelki strach z duszy, z wyjątkiem strachu przed grzechem. Tak, miłość potęguje strach przed grzechem. Strach przed grzechem to również strach przed Bogiem. Wielcy miłujący Boga nie bali się ani ludzi, ani zwierząt, ani biedy, ani śmierci. Cieszyli się nawet z cierpień za Tego, który za nich cierpiał, aby tylko być podobnymi do Niego. I pragnęli jak najszybciej umrzeć i zostawić ten świat, aby jak najprędzej być razem z umiłowanym Panem. Apostoł świadczy o tym: “Jesteśmy więc pełni ufności – mówimy i wolelibyśmy raczej wyjść z ciała (kierowca z pojazdu) i zamieszkać u Pana” [II Kor 5:8]. Przekonani bowiem byli, że kiedy dusza porzuci ów śmiertelny, cielesny namiot, zamieszkają w “domu w niebie, nie rękoma zbudowanym, wiecznym”. I dodaje:

“dlatego też w tym doczesnym wzdychamy” [II Kor 5:1-2].



Nie jakiś ziemski, lecz właśnie niebiański przykład miłości proponuje Chrystus słowami: “Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości Jego” [Jan 15:10]. A wszystkie Jego przykazania zawierają się w jednym “Miłujcie”. Wszystkie zaś pozostałe Jego przykazania, takie jak: przykazanie o modlitwie, jałmużnie, pokorze, czystości, cierpieniu, ofierze, odwadze, nie troszczeniu się o nic, przebaczeniu, czuwaniu, radości i inne, są pojedynczymi promieniami miłości. Kto zdobędzie królową cnót, zdobędzie i całą świtę królowej.



We wszystkich księgach Nowego Testamentu miłość postawiona jest ponad wszystkimi innymi cnotami i przykazaniami jako wszechobjęująca. Znane są słowa apostoła Pawła o miłości: “Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwieczącą lub cymbałem brzęącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary tak, żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał całe mie-

nie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się. Nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy. Wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje (...). teraz więc pozostaje wiara, nadzieja miłość. Lecz z nich największa jest MIŁOŚĆ” [I Kor 13]. Piękniejszy hymn o miłości nigdy nie został wypowiedziany ludzkim językiem.



Kiedy boska Miłość przybywa do serca człowieka, razem z nią przychodzi wszystko, wszystko, moja córko: i mądrość, i siła, i czystość, i miłosierdzie, i sprawiedliwość, i odwaga, i wytrzymałość, i jasnowidzenie, i spokój, i wesołość, i wszelkie dobro. I jest to zupełnie logiczne. Albowiem Bóg, który z miłości do nas “własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał (na męki i śmierć), jakżeby nie miał wespół z nim dawać nam wszystkiego?” [Rzym 8:32]. Cała historia Cerkwi to potwierdza. Oświeceni miłością Chrystusową prości ludzie stali się mędrkami, tchórze męczennikami, rozpustnicy świętymi, skąpcy dobroczyńcami, królowie i bogacze sługami Chrystusowymi, wilki barankami, a baranki lwami. Cudo-

twórcza siła Chrystusowej Miłości nie znikła wraz z Jego odejściem, lecz jeszcze się pomnożyła, bardzo się pomnożyła.



Chrystus całą swoją miłość dał ludziom. Dlatego też i On oczekuje pełnej ich miłości. Również twojej, duszo miła. Nie tylko nie cierpi On , gdy nasze serce rozdarte jest pomiędzy Boga i Mamonę, lecz domaga się czegoś, co wydaje się być czymś zupełnie przeciwnym naturze ludzkiej. “Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien” [Mat 10:37] i wzmacnia to jeszcze “Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i siostr, a nawet życia swego, nie może być uczniem moim” [Łuk 14:26]. Oczywiście, że nie jest to możliwe dla każdego człowieka, za wyjątkiem tego, który otworzy swoje serce do Boga - wówczas to Wszechmogący uczyni niemożliwe możliwym. “Miłość w istocie nie ma niczego oprócz Boga, dlatego że Bóg jest Miłością” - pisze święty Nil Synajski.



Dopóki człowiek nie znienawidzi swojej starej sukni, nie może zapragnąć nowej. Jak chcemy stać się “nowym stworzeniem w Chrystusie”, “nowym człowiekiem”, “synami światłości”,

jeśli nie znienawidzimy swojej starej, grzesznej duszy, która będąc niewolnikiem ciała stała się bardziej ciałem niż duchem? Stary człowiek cały jest w strachu przed Bogiem. Strach dla niego jest początkiem i końcem. U nowego człowieka strach jest początkiem, a Miłość końcem. Śmierć za miłość Chrystusa jest gwarancją życia wiecznego.



Ktokolwiek oddali się od Miłości Chrystusowej, popada w szaleństwo ludzkich żądz, które nie znają umiaru ani nie ma ich liczby. Oświeconymi miłością natomiast, nie władają cielesne pragnienia, lecz są oni obojętni na wszelkie wdzięki tego przemijającego świata. Oni “używają tego świata, jakby go nie używali; przemija bowiem kształt tego świata” [I Kor 7:31]. Spoglądają na to, co się nie widzi, a nie na to co się widzi. Ich spojrzenie stale jest skierowane ponad grobami na Tego, który ich miłuje i czeka na nich w pięknościach i radościach - “czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało i co do serca ludzkiego nie wstąpiło” [I Kor 2:9]. Tam jest końcowy cel naszej podróży i naszych wysiłków. Krótkie widoki są widokami fałszywymi.



Nie można posiadać prawdziwej i ciągłej miłości do Boga, dopóki nie ma się miłości do Chrystusa, ani też nie można mieć miłości wobec bliźnich, póki najpierw nie ma się miłości

wobec Chrystusa. Powtarzamy to i powtarzać będziemy. Tak jak zostało powiedziane: “W świecie Twoim ujrzę świat”. Można też tak powiedzieć: “Przez Twoją miłość i my miłujemy”. Jedynie przez Miłość Bożą, wcieloną w Chrystusie, możemy prawidłowo miłować i Boga, i siebie, i swoich bliźnich, nawet i nieprzyjaciół. Albowiem także za naszych nieprzyjaciół Chrystus umarł. Wyłącznie z powodu tej wielkiej ceny, którą Chrystus odkupił naszych nieprzyjaciół, zostało nam umożliwione miłować ich, błogosławić i modlić się za nich. Wszystko dla Chrystusa, a nie dla nieprzyjaciół. Boski Maksym Spowiednik pisze: “Kto miłuje Boga, ten w sposób nieunikniony miłuje i bliźniego”. My dodajemy: “Ani też Boga nie może miłować ten, który nie miłuje Chrystusa, wcielonego Syna Bożego”. W Nowym Testamencie objawione zostały światu dwa podstawowe dogmaty: Święta Trójca i Wcielenie Syna Bożego. Miłość spoczywa na dwóch tych dogmatach.



Bóg pobłogosławił małżeństwo najpierw w Raju, a potem w Kanie Galilejskiej. Po zawarciu małżeństwa dwa ciała stają się jednym ciałem; dwie dusze “nierozdzielne i niezlane”. Dwie świątynie Ducha Świętego pod jednym dachem. Dlaczego Bóg jednoczy dwa ciała w jedno? Ponieważ “łatwiej jest na drodze dwóm aniżeli jednemu”. Ponieważ poprzez małżeństwo zostaje pohamowa-

na nieczysta żądza za ciałem. Ponieważ pomnażaniem rodu ludzkiego powiększa się liczbę zbawionych przez ofiarę Chrystusa. Ponieważ cielesne małżeństwo męża i żony, połączone w miłości i pobłogosławione przez Cerkiew, jest najwyrazistszym symbolem Chrystusowego duchowego małżeństwa z Cerkwią i z każdą chrześcijańską duszą. I między pierwszymi uczniami Pańskimi, apostołami i żonami niosącymi mirrę byli i związani małżeństwem, i wolni.



Monastycyzm w swojej idei jest ponadnaturalny, anielski. W licznych przykładach, również w praktyce, okazało się to i okazuje ponadnaturalne i anielskie. Ale według słów Pana: “nie wszyscy mogą przyjąć się do tych, którym zostało to dane”. Których wzrok wyraźnie jest skierowany na Królestwo Niebieskie; których serce jest otwarte wyłącznie dla miłości Chrystusowej; dla których miłym jest wspinanie się po stromych duchowych skałach do wysokości nieba i którzy odczuwają przywołanie przez łaskę i moc Bożą – to właśnie oni przyjmą bez strachu i bez oglądania się. Takim Chrystus dodaje odwagi na monastyczne życie słowami: “Kto może przyjąć, niechaj przyjmuje”. Masz szczęście, córko, że mogłaś przyjąć to, czego wszyscy nie mogą, że się określiłaś za niepodzielną Miłością.



Mysł o bezżeństwie w imię Pańskie i służbie Panu mocno akcentuje święty Paweł, niezonały apostoł, mówiąc (ale nie nakazując): “Wolałbym, aby wszyscy ludzie byli tacy jak ja”. I powtarza: “A mówię tym, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie oraz wdowom: Dobrze robią, jeśli pozostaną w tym stanie, w jakim ja jestem” [I Kor 7:7-8]. Ilekroć apostoł pochwała bezżeństwo dla Pana, tyleż razy osądza bezżeństwo z powodu pragnień cielesnych. W pierwszym przypadku miłość do Pana zastępuje wszystkie pragnienia cielesne, a w drugim pragnienia i żądze przepędzają miłość i zajmują jej miejsce.



Monastycyzm nie jest regułą lecz wyjątkiem, ale wyjątkiem bez którego Cerkwi Chrystusowej nigdy by nie było, ani nie będzie. Podobny jest do czasowników pomocniczych (np.: “być”), bez których mowa byłaby niedoskonałą.



Olbrzymią surowość monastycznego życia w Cerkwi Prawosławnej mogli wytrzymać tylko ci, którzy żywili wielką miłość do Pana. Dlatego stali się oni “latarniami świata” oraz “ziemskimi aniołami i niebiańskimi ludźmi”, przykładem modlitwy i postów, prawdziwej wiary i czystości. “Kto miłuje rozmowę z Chrystusem, ten kocha być osa-

motniony” - mówi święty Izaak Syryjczyk. W osamotnieniu rozmowa miłości z Miłością.



W “Żywotach świętych” znajdujemy niezwykle przykłady, gdzie młoda para zgodnie przedłuża życie w dziewictwie niczym brat i siostra (Galaktion i Epistima, Aleksy Boży Człowiek i inni). Wedle proroctwa Pawła “winni również ci, którzy mają żony, żyć tak, jakby ich nie mieli” [I Kor 7:29]. Zwycięzcy cielesnych pragnień pokonali węża, który zwyciężył Ewę w raju.



O życiu małżeńskim jasno i wyczerpująco jest napisane w Nowym Testamencie. Święci apostołowie z miłością ojcowską i surowością napominają i mężów, i dzieci. Zwierzchnictwo męża nad żoną zrównuje się ze zwierzchnictwem Chrystusa nad Cerkwią [Ipiotr 3:1-8]. Miłość męża do żony powinna być podobna miłości Chrystusa do Cerkwi [Tym 2:9-15; 5:1-15], dla której On siebie złożył w ofierze [Ikor 7:1-16]. Zamężna kobieta “dostąpi zbawienia przez macierzyństwo, jeśli trwać będzie w wierze i w miłości, i w świątobliwości, i w skromności [I Tym 2:1-6; I Kor 7:7-8; 32-40]. A która żyje pośród rozkoszy cielesnych, żywa jest martwą”. Dzieci niech szanują i słuchają swoich rodziców. Nie ma związku bez obowiązków.



Tak jak uświęcone małżeństwo symbolizuje Chrystusową jedność z Cerkwią i Chrystusowe duchowe małżeństwo z duszą każdego wiernego, tak znowu z drugiej strony cudzołóstwo i nierząd symbolizują satanizm, zdradę Miłości Bożej, zerwanie jedności z Bogiem. A jest to zgodne z wolą szatana, który pragnie oszukać i unicestwić Miłość Bożą w ludziach. Ohydna dla niego jest czysta niebiańska Miłość, a przyjemną – cielesna żądza we wszelkiej nieczystości. “Bezowocne uczynki ciemności” [Efez 5:11] – to jest jego przynęta, którą zwabia ludzi do piekła.



W Bożym Piśmie Świętym często cudzołóstwem i nierządem nazywa się odejście od jedyne Boga i oddanie hołdu bożkom. Prorocy i apostołowie gromowładnie potępiają oba te haniebne grzechy jako zabijanie duszy. Niechby mąż zdradził żonę, niechby oddał hołd bożkom, w obu przypadkach on odstępuje od Boga i tworzy to, co sprawia diabłu przyjemność. Miłość nie ma nic wspólnego z cudzołóstwem i nierządem. Obie te rzeczy tylko udają miłość.



Istnieje pewne przestępstwo przeciwko Miłości, równie ciężkie jak cudzołóstwo i nierząd, a nawet cięższe. Jest nim sprzeciwianie się woli Bożej przez obłudnych zwierzchników narodowych,

którzy głośno deklarują swoją miłość do narodu, a w duszy gardzą nim. Pod formą prawa grabią oni i uciskają naród oraz odrzucają “sprawiedliwość i łaskę, i wiarę”. Są to ci, którym Bóg przeszkadza, a Chrystus dokucza, więc chytrze czynią wszystko, by oddalić naród od Boga i ukrzyżować Chrystusa. To najwięksi wrogowie narodu, którzy prześladują i zabijają prawdziwych przyjaciół narodu. Tylko ich Chrystus postawił przed nierządnicami i celnikami, mówiąc faryzeuszom: “Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i wszetecznice wyprzedzają was do Królestwa Bożego” [Mat 21:31].



Błoga wonność Miłości! Kiedy palimy kadzidło, myślimy o błogiej wonności niebiańskiej Miłości. Święty Duch jak niebiański ogień wnosi ciepło miłości w serca ludzkie, a jak świeży wiatr rozpędza smród grzechów i szerzy wonność Chrystusa po świecie. Tę wonność nosili w sobie wszyscy święci. Ludzie czuli ją i od żyjących świętych, i od ich relikwii. Mówi o tym Apostoł: “myśmy wonnością Chrystusową”, wonnością poznania prawdy i słodczy Miłości [II Kor 2:14-16].



W cerkiewnych pieśniach wspomina się “błogą wonność Raju”. Ta wonność wypełniała tak Pana jak i przez Pana również wszystkich Jego zwolenników, którzy smród cielesnych

pragnień zastąpili błogą wonnością świętej Miłości Bożej. Wonność Chrystusa natomiast nie działa jednakowo na wszystkich, lecz “dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku życiu” [II Kor 2:16]. Albowiem jedni odpędzają tę wonność smrodem grzechów, a inni ją chronią do końca, strzegąc nad swoim sercem i starając się sprawiać we wszystkim przyjemność Chrystusowi z miłością, i przyjąc do siebie “błogą wonność Raju”.



” **A**lbowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą” [II Kor 11:2], pisze Paweł do Koryntian pogrążonych w cielesnych pragnieniach i wszeteczeństwie. Zadaniem Cerkwi jest oczyścić wiernych z wszelkiego brudu grzechów i namiętności oraz uczynić je czystymi i świętymi dziewczętami, niewiastami przeczystego i przenajświętszego Chrystusa Króla. Święty Teognost pisze: “Nie ma drugiego tak wielkiego wyczynu [‘podwigu’], jakim jest wyczyn mądrości i dziewictwa. Ci, którzy uczciwie utrzymają małżeństwo, wywołają cudownych aniołów i zdobędą wieńce męczenników”. W serbskiej poezji ludowej mówi się o “wonności duszy dziewczęcej”. To jest wonność czystości i świętości, córko moja.



Na Wschodzie ludzie potrafią odróżniać wonność duszy ochrzczonej od duszy nie-

ochrzczonej. Pszczoły po zapachu wyczuwają człowieka czyniącego zło i od razu napadają na niego. Dzikie zwierzęta podchodziły do świętych mężczyzn i kobiet, i przymilały się do nich. Czuły zapach miłości. "Cóż dopiero, że apostołowie nie czuli tej ziemskiej wonności miłości" [Filip 4:18]. Bóg nie mógł znieść zapachu ofiar obcych gwałcicieli praw i obłudników. Ofiary nie są winne [Izaj 1:13]. Ofiary pachniały swoim naturalnym zapachem, tak jak i zawsze. Ale dusze tych, którzy ofiary składali – śmierdziały.



M iłość wiele wybacza. I dla miłości wybacza się wszystko. Pełne pychy usprawiedliwienie samego siebie jest przeciwne miłości. Szymon Faryzeusz wyśmiał Jezusa, że Ten pozwolił kobiecie jawnogrzesznicy by mu obmyła nogi swoimi pokutnymi łzami i wytarła je swoimi włosami (przyznając się, że ma tyle grzechów co włosów na głowie). Jezus zganił faryzeusza mówiąc: "Wybaczone zostały jej liczne grzechy, gdyż wielką miłość miała". Miłość względem kogo? Względem Niego, który był na drodze na Golgotę, aby grzechy jej i całego świata zmyć łzami i krwią.



C hrystus z miłości pragnie nas, a nie nasze. A ludzie z powodu niedostatecznej miłości pragną bardziej czegoś Jego, aniżeli Jego same-

go. Żądają od Niego i chleba, i deszczu, i mnogości owoców, i zdrowia, i wszystkiego ziemskiego. I On wszystko to daje ze smutkiem, że nie pragną Jego. Zapominają, że gdy Jego otrzymają, otrzymają wszystko razem z Nim. Apostoł rzekł mu: “wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa” [Filip 3:8]. Z drugiej zaś strony pisze on do wiernych: “nie szukam bowiem tego, co wasze, ale was samych” [II Kor 12:14].



M iłość i posag nie idą w parze. Gorzko tego doświadczyłaś, córko moja. Żądanie posagu = nieobecność miłości. W troparionie do świętych dziewic męczennic prawosławny hymnograf cudownie opisał ich miłość do Chrystusa: “Jagnię Twoje, Jezusie, krzyczy wielkim głosem, Ciebie Oblubieńcze mój, miłuję i pragnąc Cię, dla Ciebie cierpię – i umrę za Ciebie, bym żyła z Tobą; i jako ofiarę niewystępną przyjmij mnie, która z miłości ofiaruje się dla Ciebie”. To jest to, czego Chrystus oczekuje od swoich niewiast: ich dusz z płomieniem miłości, a nie żadnego posagu. Ci trzej twoi narzeczeni, córko moja, nie chcieli się tobie ofiarować, lecz sprzedać się.



O Chrystusie jako oblubieńcu i Jego mistycznym (tj. duchowym) małżeństwie z duszami pojedynczo i z Cerkwią jako całością dużo się

piśało w prawosławnej Teologii. W przypowieści o małżeństwach królewskiego Syna, Chrystus w widoczny sposób myślał o sobie jako również o Synu Króla i Oblubieńcu. A to, że mówił o małżeństwach, a nie o małżeństwie, to dlatego, że oczekuje On ślubu z wieloma duszami ludzkimi, które Jego w tym życiu miłować będą tak samo, jak On je. Nie wszyscy wezwani przyjmą zaproszenie, ponieważ są zbyt spętani cielesnymi pragnieniami i zaślubieni są z ziemią. Ale i bez nich "stoły napelnią się gośćmi". Królestwo Niebieskie. Łóżnica Chrystusowa tak właśnie się napelni duszami wiernymi Jemu i miłującymi Go. A kto będzie nieobecny, będzie nieobecnym nie dlatego, że nie otrzymał zaproszenia, ale dlatego, że z własnej woli nie chciał przyjąć zaproszenia.



Jakiegokolwiek są ludzkie losy na ziemi, jakiegokolwiek intrygi i przeszkody szatana i bezbożników, ilekolwiek będzie w czasach ostatecznych odejść od prawdy i miłości Chrystusowej, Królestwo Chrystusowe bezwarunkowo napelni się. Czyż Ten, który nas uczył, że kiedy chcemy zbudować wieżę, należy najpierw przeliczyć, czy będziemy mogli ją skończyć – czyż z góry nie przeliczył On jak napelnić swoje Królestwo? Cerkiew jest Jego ciałem. Jakimże byłoby ciało bez wszystkich swoich części i cząstek aż po najdrobniejsze komórki? Dlatego też Pan pragnie wielu skruszonych grzeszników i

grzesznice oczyścić i odrodzić tak, aby godnie mogły nazwać się Jego niewiastami. Ale jedynie pokuta jest początkiem osobistego wysiłku na spotkanie z Bożą łaską.



Tak jak rodzice cieszą się, kiedy ktoś kocha i chwali ich dzieci, tak i Pan cieszy się, kiedy ludzie kochają i czczą Jego świętych. To tak jakby Jego samego czcili. “Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje”- rzekł On. I kto czci świętych Chrystusa, czci Chrystusa. Święci wysławiali swego Pana świętą miłością na ziemi i w licznych pokusach utrzymali Jego przykazania. Tak zwyciężyli najwyrazistszą bestię nienawiści i złośliwości, pierwszego człowiekobójcę. I nie pragnąc niczego dla siebie na ziemi, otrzymali wszystko w niebie. Tak zostało przyrzeczone (nie przez fałszywe usta człowiecze, lecz przez najprawdziwsze usta Boże): “Zwycięzca odziedziczy to wszystko, i będę mu Bogiem, a on będzie mi synem” [Obj 21:7].



Kto zwycięży? Ten, kto wie, że jest częścią ciała Chrystusowego i utrzyma swoje ciało wraz z duszą w świętości, nie jak swoje, lecz jak Chrystusowe. Ten kto spogląda na Chrystusa rozpiętego na krzyżu i mówi do siebie: “Oto jest ten, który mnie miłuje więcej, niż matka moja; Jego cierpienia są z powodu moich grzechów, a Jego krew

dla mojego oczyszczenia i zbawienia”. Zwycięzą wszyscy ci, którzy zawczasu przyozdobią swoje dusze drzącą miłością do wiecznego Oblubieńca Chrystusa. Tak, wszyscy, którzy zachowają otrzymane zaproszenie na niebiańską wieczerzę Baranka Bożego. “Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka” [Obj 19:9]. Zaproszeni oraz ci, którzy zaproszenie przyjęli. Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości, Miłość pełnią i szczytem mądrości.



Wszyscy ludzie są zaproszeni i Bóg pragnie, aby wszyscy przyjęli to zaproszenie. I wielu, bardzo wielu już je przyjęło w przeciągu minionych wieków, i wielu jeszcze przyjmie. Będzie to tak wielki sobór, jak gdyby piasek ożył i stał się ludźmi. Sobór ten opisuje Jan – ten, który ujrzał tajemnicę: “Potem widziałem, a oto tłum wielki, *którego nikt nie mógł zliczyć*, z każdego narodu i wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach” [Obj 7:9]. To świętowanie, ta radość, ani nie jest znana ziemi, ani jej dostępna. To jest świętowanie Miłości, która za prawdę przewyższa wszelki umysł i wszelką wyobraźnię. To jest niezmierzone niepoliczalne Królestwo Chrystusowe.



Bądź ostrożna, córko moja, i nie pomyśl się. Jak wielka jest miłość Baranka do tych,

którzy ze strachem i miłością ustrzegli Ojcowskiego zaproszenia na wesele Syna, tak straszny jest gniew Baranka względem tych, którzy zaproszenie przyjęli, ale nie odpowiedzieli; albo je zwrócili, albo podarli, a zapraszających – apostołów, misjonarzy, duchownych – wydali na męki. Albowiem kiedy Baranek Boży zwycięży wszystkie bestie w ludzkiej i nieludzkiej postaci i objawi się światu, wtedy będą przerażająco krzyczeć “do gór i lasów: Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na tronie i przed gniewem Baranka” [Obj 6:16-17]. Sprawiedliwa, ale i straszna jest zemsta zdradzonej Miłości.



Kiedy jeden z małżonków zdradzi wierność małżeńską, jak wiele jest wówczas gniewu, jak wiele nienawiści, jak wiele krzyków po sądach! Tymczasem żaden z małżonków nie poświęcił wcześniej dla swojego małżeńskiego partnera ani oka, ani jednej ręki, ani jednego palca. A jednak tak wielki gniew. A Chrystus oddał całe swoje ciało na zniszczenie, całą krew swoją, by się przelała za każdą duszę człowieczą. Jego gniew wobec zdrajcy Miłości, którą On krwią i śmiercią przypieczętował jest nieporównywalnie bardziej uzasadniony od gniewu każdego małżonka na ziemi. Symeon Nowy Teolog mówi: “Jeśli dusza jawnie albo w tajemnicy zamieni miłość do Oblubieńca Chrystusa na miłość do jakiegokolwiek innego przedmiotu, staje się

niemiła i znienawidzona przez Oblubieńca” Potrudz się, córko moja, by nauczyć się miłować Chrystusa ponad cały świat i ponad wszystko w świecie, i ponad siebie samą.



Miłości nie potrzeba prawa. Miłość jest Prawem nad prawami. To jest Nowe Prawo albo Nowy Testament Chrystusa. “Wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują” – sławi apostoł [Rzym 8:28]. Na drodze Miłości może być wiele przeszkód i trudności, ale wedle słowa Bożego i wedle doświadczenia ludzkiego ta droga nieomylnie prowadzi ku największemu dobru.



Wiele ci napisałem, córko Boża, a wszystko to można pokrótce tak powiedzieć: “Jeżeli miłujesz Pana Jezusa Chrystusa, wypełniłaś obydwa wielkie przykazania o Miłości. Albowiem On jest Bogiem i On jest naszym bliźnim. Tak, naszym najbliższym Bliźnim. O Nim traktują oba przykazania o Miłości i przede wszystkim do Niego osobicie się odnoszą. Ludziom w dawnych czasach nie było dane miłować niewidzialnego Boga. Jezus Chrystus jest objawionym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Bogoczłowiek, który objawił się jako Bóg Miłości i jako Człowiek Miłości przecierpiał za naszą miłość. Zaprawdę, powiadam ci, takiego Boga

i takiego Bliźniego bardzo łatwo jest miłować. A przez Niego wszystko Jego”.



O duszo moja, wkrótce wszystko zostawisz i wszyscy ciebie zostawią. Przyjaciele zapomną o tobie. Bogactwo nie będzie ci potrzebne, uroda zwiędnie, sił zabraknie, ciało zgnije, a dusza znajdzie się w ciemności. Kto poda ci rękę w ciemności i samotności? Jedynie Chrystus Miłujący Człowieka, jeśli za życia umiłowałaś Go sobie. On wyprowadzi cię z ciemności na światłość i z osamotnienia na Niebiański Sobór. Myśl o tym dzień i noc i według tego postępuj. Niechaj ci Chrystus Pan, Król Miłości będzie pomocą. Amen.

Uwaga: Ów tekst poświęcam mojej duchowej córce, mniszce Kasijanie, do czytania i rozmyślenia nad tym, co jest największe na niebiosach i na ziemi.

*Pokorny sługa Boży
+ Kalistrat*



ROZDZIAŁ SIÓDMY

KAŻDA TAJEMNICA BYWA UJAWNIONA

Kilka dni męczyli się Pawle Sarajlija i Marko Kneżew, aby przepisać dla siebie oba te rękopisy, tj. tekst Jowe Sarajliji i tekst ojca Kalistrata. Igumen mileszewski tak bardzo cieszył się z odnalezienia tego drugiego tekstu, że nie pozwalał nikomu wynieść go poza konak, ale na przepisanie go udzielił zgody.

Kopiści wzięli ze sobą kopie, a obydwie oryginały spięli razem i przekazali ojcu igumenowi aby je dobrze strzegł.

W tej pracy tylko doktor Sumrak nie brał udziału. Ani nawet nie wychodził ze swego pokoju. Pewnej nocy od wieczora do rana padał straszny deszcz, a rano znaleziono doktora martwego, leżącego przy grobie matki Kasijany.

W jego pokoju znaleziono dwa listy, jeden do Pawle Sarajliji, a drugi do ojca igumena.

Treść pierwszego listu brzmiała następująco:

Drogi Pawle, mój przyjacielu.

*Zważywszy na naszą długoletnią przyjaźń,
uważam za stosowne, abyś mnie poznał takiego,*

jakiego mnie jeszcze nie znałeś.

Jestem tym studentem medycyny, którego "Garbata Julia" utrzymywała. Jestem tym bydlęciem, który ją zdradził i uciekł w przeddzień ustalonego dnia ślubu w monasterze Sawina. Ja, nikczemnik, ożeniłem się później z pewną złą kobietą, która mnie zdradzała, tyranizowała i gardziła mną, by wreszcie mnie okraść i odejść w świat. To była pierwsza kara Boża. Ale wyrzuty sumienia były karą stokroć cięższą. Prześladowany przez nie, zamieszkałem w Sarajewie, kiedy to Kasijana już była mniszką, i to sławną na wszystkie strony. Aby być bliżej niej i by wyblagać przebaczenie od niej. Ze wszystkiego wypowiadałem się przed ojcem Kalistratem, który po długiej epitimiji i kiedy dowiedział się od Kasijany, że i ona mi przebaczyła, uwolnił mnie od grzechów. Przebaczył mi duchowny, przebaczyła ona, ale ja sam sobie jeszcze nie przebaczyłem, ani też nie wiem, czy mi Bóg przebaczył. W mojej głupiej młodości gardziłem nią z powodu jej oszpeconego ciała, a w najpóźniejszej starości wielbiłem ją ponad wszystkie ludzkie istoty. Przekonałem się bowiem, że moja dusza była szpetniejsza i dużo bardziej garbata niż jej ciało. Ona dla mnie stała się aniołem w ciele. Nie ośmielałem się podać jej ręki, ani nawet dotknąć się jej sukni. Przez nią niebo lśniło jakąś nieziemską światłością. Dzięki niej poznałem Boga i powróciłem do wiary i Prawosławnej Cerkwi. Nauczyłem się od niej, że cielesna miłość nie ma nic wspólnego z prawdziwą duchową miłością.

Kiedy jechaliśmy z Sarajewa, czułem zbliżanie się śmierci. Naprężyłem więc wszystkie siły duchowe, by podtrzymały mi ciało, dopóki nie przybędziemy do monasteru. W tych dniach serce mi już całkiem wolniej biło. Nie chciałem umrzeć w tym pokoju. W ostatniej chwili zszedłem, by umrzeć przy jej grobie, choć i tego nie jestem godzien. I to wszystko.

Wybacz mi, drogi przyjacielu i nie pozwól, aby Twoja duchowa radość w tym świętym monasterze została zmacona nawet przez chwilę moją śmiercią. Za Twoim pośrednictwem cały swój majątek zapisuję w testamencie monasterowi Milesze-wa, temu to monasterowi św. Sawy i matki Kasijany. Dla mnie jest to prochem, podobnie jak i moje ciało. Wybacz mi i zostań z Bogiem.

*Twój, miłujący Cię do grobu i za grobem,
przyjaciel*

P. Sumrak

Natomiast list do igumena brzmiał:

*Miłujący Boga,
drogi mi ojcie Igumenie*

Wybacz, i tylko wybacz. Nie pozwól, aby moje wstrętne ciało zostało pochowane między murami monasterskimi. Nie jestem godzien. Ciało sprowadziło mnie do grzechu w młodości, a ten grzech

zatrzymał mi całe życie, aż do teraz. Rozkaż, aby zostało pochowane płytko, poza murami, nad rzeką Mileszewką. Kiedy rzeka przybierze, niechaj ponieś moje ciało do rzeki Lim, Limem do Driny i dalej, dalej do morza. A Ty, ojczy, módl się za moją grzeszną duszę.

Kłaniam Ci się, całuję Twoją świętą prawicę i błagam o przebaczenie.

grzeszny dr Sumrak

Ośłupienie. Rozmaite interpretacje. Potem wyciszenie. Wszelkie dziwy w przeciągu trzech dni w monasterze, gdzie snują się ciągle to nowe cuda Boże, nowe tajemnice jak zagadki i ich rozwiązania. Lud długo mówił o śmierci doktora, aż nagle uwaga wszystkich zwróciła się ku jednemu młodemu muzułmaninowi z Beranu, który dostał pomieszania zmysłów. Biegał wokoło cerkwi od rana do zmroku. Ludzie najpierw mu współczuli, ale stopniowo ta sytuacja stała się zwyczajną rzeczą i mało kto zwracał uwagę na niego. Ale pewnego dnia, kiedy duchowny czytał mu Psałterz przed grobem św. Sawy, on jeszcze raz okrążył cerkiew i nagle się zatrzymał.

- Gdzie ja jestem? – zapytał zdziwiony.

Wyzdrowiał. Wrócił mu rozum. Płacz radości jego krewnych. Lud począł pozdrawiać się radosnymi okrzykami i wysławiać św. Sawę. Objawiła się tajemnica Boża, tajemnica siły miłego Bogu św.

Sawy i wszystkich świętych mileszewskich.

Pawle Sarajlija, dotąd przygnębiony niespodziewaną śmiercią swojego przyjaciela Sumraka, nagle wypełnił się zachwytem nad tym nowym cudem.

- To zaiste cud Boży! - krzyknął

- Ach, mój panie, niech Pan nie będzie zdziwiony - odezwał się pewien starzec z Hisardżiku - To miejsce pełne jest niebiańskich płomieni. My z góry, z Hisardżiku, często widzimy nocą jak płomienie wzbijają się z tych grobów. A nie są to żadne dziwy. Tu są niezliczeni męczennicy, mnisi, kobiety, dziewczęta i dzieci, zabici przez otomańskich sejmenów i askerów¹⁸. Za wszelkie zło, które miało miejsce w królestwie, obwiniano monaster Mileszewa i św. Sawę. Więc mordowali niewinny naród, każdego, kogo by przyłapali w monasterze. Są tu i muzułmanie, którzy przypłacili głową tylko za to, że znaleźli się w tym miejscu w czasie ataku. Z grobów płomień, proszę pana, płomień za płomieniem. Czasem patrzymy z góry i myślimy - pożar w monasterze! Wielki płomień z grobu ojca Kalistrata. Wielki płomień z grobu matki Kasijany. To miejsce jest straszne, proszę pana. Sława Bogu i św. Sawie.

Wszyscy mnisi razem z igumenem opowiadali jak w każdy poniedziałek (a jest to dzień anielski) z grobu Kasijany szerzy się jakaś upojna i cudowna wonność, jakby worek rozżarzonego kadzidła. Tę

18) Sejmeni i askerzy - żołnierze tureccy.

woń, mówili, czuje się daleko po okolicznych wsiach. A poniedziałek był dniem jej śmierci. I wiele innych świadectw od współczesnych o Kasijanie zapisał Pawle. Jak brała dzieci Serbek i buł do monasteru, by je tam nakarmić, wykapać i uczyć. Jak dotknięciem swojej ręki leczyła chorych, jak podczas modlitwy wznosiła się w powietrze. Jak przed nią cerkiewne wrota same się otwierały. Muzułmanie nazwali ją Nena¹⁹, a chrześcijanie Sijana²⁰, ponieważ mówili, że jej twarz lśniła. Naturalna uroda jej twarzy zwiększona była urodą duchową i dobrocią jej duszy. Ani post, ani wysiłek, ani starość nie mogły zaciemnić blasku jej twarzy.

Nasi Sarajewianie pozostali w Milieszewej jak przewidywali do Wniebowstąpienia, parafialnego święta monasteru. Albowiem, tak jak król Stefan Pierwo-Ukoronowany poświęcił swoją fundację Żicza Wniebowstąpieniu Pańskiemu, tak i jego syn król Władisław tą swoją fundację, monaster Milieszewa, poświęcił temu samemu świętu. I oto mijał już drugi rok od wyzwolenia Grobu Świętego Sawy nie tylko od Turków, lecz od jeszcze gorszych serbskich nieprzyjaciół, niestety ochrzczonych.

I była wielka uroczystość, jak niegdyś w czasach królestwa. Wedle życzenia sarajewskich gości, duchowni odprawili Parastas²¹ wszystkim „ojcom i

¹⁹⁾ Nena – u muzułmańskich mieszkańców Bośni oznacza matkę, starszą siostrę.

²⁰⁾ Sijana – w jęz. serbskim – promieniująca światłem, błyszcząca.

²¹⁾ Parastas – nabożeństwo żałobne w Cerkwi Prawosławnej.

braciom naszym”, którzy od Kosowa po dziś dzień szeregiem, pas za pasem, płacili straszną cenę za prawdziwą wiarę i złotą wolność. A po Parastasie odśpiewali wielkie dziękczynienie Bogu.

Na trzeci dzień po uroczystościach trzy dorożki pojechały w dół rzeki Lim, ku Sarajewu. Teraz z jedenastoma podróżnikami. Trzy dni podróżnicy rozmawiali o wszystkim co ich oczy widziały, a serca czuły w monasterze Milieszewa. I nie dokończywszy rozmowy szczęśliwie przyjechali do Sarajewa.



SPIS TREŚCI

W miejsce przedmowy (<i>tekst biskupa Irineja</i>)	3
Władyka NIKOLAJ VELIMIROVIĆ (<i>żywot świętego Nikołaja Żiczkiego</i>)	5
KASIJANA	
NAUKA O CHRZEŚCIJAŃSKIM POJMOWANIU MIŁOŚCI wstęp	10
GARBATA JULA rozdział pierwszy	14
KALISTRAT rozdział drugi	22
DNI I PRZEMIANY rozdział trzeci	27
KASIJANA rozdział czwarty	34
MIĘDZY MURAMI MONASTERSKIMI rozdział piąty	41
STO MYŚLI O CHRZEŚCIJAŃSKIM POJMOWANIU MIŁOŚCI rozdział szósty	45
KAŻDA TAJEMNICA BYWA UJAWNIONA rozdział siódmy	101

